Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	. . . Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	. . . . „	—.60
Reklamy	— 5 „	. . . . „	—.40
Zwyczajne	— 5 „	. . . . „	—.30
Cyfrowe	— 5 „	. . . . „	—.70
Nekrologi	— 5 „	. . . . „	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł.	4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„	8.—
Zmiana adresu	„	—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 640-64

Nr. 241. **Warszawa, Piątek 20 Października 1933 r.** **Rok X.**

Gabinet francuski na rozdrożu.

Komisja zagraniczna parlamentu francuskiego uchwaliła rezolucję, w której stwierdza, że wobec wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów pakt 4-ch utracił wszelką rację bytu. Jest to niezawodnie wyciągnięcie właściwych konsekwencyj z ostatnich wydarzeń. Pakt 4-ch forsowany tak gwałtownie przez Mussoliniego miał dwa cele: odłączenie Francji od jej sprzymierzeńców i wciągnięcie Niemiec w orbitę wpływów wielkich mocarstw. Toteż od samego początku pomysł Mussoliniego wywołał we Francji najpoważniejsze wątpliwości. Jeżeli mimo to gabinet p. Daladiera zdecydował się do paktu przystąpić, to uczynił to jedynie dlatego, aby w ten sposób zadokumentować swoje ugodowe stanowisko wobec Włoch. Istotnie, odrzucenie paktu przez Francję byłoby demonstracją przeciwko reżimowi panującemu we Włoszech i przeciwko samemu Mussoliniemu. Wobec znanego antyfrancuskiego nastawienia faszyzmu tak krok Francji doprowadziłby tylko do zaostrzenia stosunków. Jest to jedyne wytłumaczenie przystąpienia Francji do układu, który nie przedstawiał dla niej najmniejszej korzyści. Wystąpienie Niemiec z Ligi odbiera paktowi ostatnią logiczną podstawę. Niemcy stanęły frontem przeciwko całej Europie i Mussolini chcąc nie chcąc musi tę postawę Niemiec uznać jako wymierzoną również przeciw Włochom. Chociaż zatem prasa włoska — jak wiadomo — całkowicie zależna od rządu b. wstrzemięźliwie komentowała ostatni krok Hitlera, chociaż nawet wysuwała b. nieśmiało projekt prowadzenia dalej narad rozbrojeniowych, ale już tylko w ciasnem gronie 4-ch kontrahentów rzymskiego układu, to jednak trudno będzie Włochom wytrwać w dotychczasowym stosunku do Niemiec, chyba że będą chciały pójść za ich przykładem i również Ligę opuszczą. Jest to jednak zupełnie nieprawdopodobne. Nie może zatem mieć p. Mussolini za złe Francji, jeżeli uzna pakt 4 za rozwiązany, gdyż zasadnicze warunki powstania tego paktu uległy gruntownej zmianie.

* * *

Nie wiemy oczywiście czy rząd francuski zastosuje się natychmiast do uchwały komisji parlamentarnej. Zależeć to będzie prawdopodobnie od oparcia, jakie znajdzie w parlamencie. Sytuacja pod tym względem jest ciągle jeszcze niejasna. Gabinet Daladiera ma przed sobą dwie drogi albo oprzeć się na socjalistach i dźwigać całe odjum socjalistycznych rewindykacyj albo też rozszerzyć swój zasięg na prawo i wrócić do koncepcji koncentracji narodowej. Pomoc socjalistów staje się wątpliwa wskutek rozłamu w łonie stronnictwa socjalistycznego. Rząd przedłożył Izbie plan finansowy mający na celu przywrócenie równowagi budżetu i zażądał m. in. uchwalenia całego szeregu nowych podatków, redukcji urzędników i zmniejszenia ich płac. Partja socjalistyczna ten plan już zgóry odrzuca, ponieważ nowe podatki są nadzwyczajnie niepopularne w kołach małomieszczańskich, które tworzą w znacznej części kadry socjalistycznych wyborców. Również redukcja płac urzędników, gdyby była uchwalona przez socjalistów odebrałaby im pewną ilość głosów. Wszystkie te powody skłaniają partję socjalistyczną do stanowczego wystąpienia przeciw finansowym planom rządu. Wprawdzie prawe skrzydło socjalistycznego stronnictwa z pp.: Renaudel i Deat na czele żąda otwarcie, aby cała reprezentacja parlamentarna socjalistów poparła rząd swemi głosami, ale ci zwolennicy kartelu stanowią mniejszość i wtedy tylko mogliby swoje zapatrywanie urzeczywistnić gdyby ze stronnictwa wystąpili. Otóż wszyscy zwolennicy rządu chcą rozłamu uniknąć, nie jest jednak wykluczone, że większość zdecyduje się na usunięcie ich z partji jako łamiących dyscyplinę partyjną. Gdyby jednak nawet rozłam przyszedł do skutku i głosy przyjaciół pp. Renaudel i Deat poparły plany finansowe rządu nie zdołają one skompensować opozycji większości. Pozbawiony zaś poparcia i głosów partji socjalistycznej p. Daladier nie może u władzy się utrzymać, gdyż przy pierwszej okazji otrzymałby votum nieufności. Większość może mu tylko przynieść koncentracja na prawo, do którejby weszły przynajmniej wszystkie grupy środka. Ale wtedy musiałoby przyjść do rekonstrukcji gabinetu i p. Daladier musiałby kilka tek ofiarować grupie p. Tardieu. Zachodzi pytanie czy stronnictwo radykalne zdecyduje się ponieść te ofiary.

* * *

Sytuacja zatem nie jest wyjaśniona, a przecież wypadki prą Francję do zajęcia zdecydowanego stanowiska. Francja musi się ustosunkować w sposób zupełnie stanowczy do nowej polityki zainicjowanej przez Niemcy, gdyż doświadczenie wykazuje, że dotychczasowa taktyka pozyskiwania Niemiec drogą rozmaitych ustępstw nie daje żadnych rezultatów. Natomiast zwarty front europejski, któryby się przeciwstawił awanturniczym zamysłom Hitlera prędzej czy później zmusiłby Niemcy do elastyczniejszej polityki i do zaniechania wszelkich agresywnych zamiarów. Klucz sytuacji leży w stronnictwie radykalnem, które obecnie sprawuje rządy. Ciąży stąd na niem wielka odpowiedzialność, gdyż moment obecny może być decydujący dla całej przyszłości Francji. Jest to odpowiedzialność, która przekracza miarę normalnej odpowiedzialności każdego rządu. Toteż i wśród umiarkowanych radykałów budzi się przekonanie, że większość, którą obecny rząd rozporządza nie jest wystarczająca na długo. Nie wystarczy zwłaszcza do przezwyciężenia trudności wynikających z zawikłań polityki zagranicznej. W kraju tak wybitnie parlamentarnym jak Francja, formalna, prosta większość choćby jednego głosu pozwala gabinetowi, który ją posiada utrzymać się przy władzy. Ale rząd, który taką większością się zadawalnia, będzie zawsze słaby i narażony na niemiłe niespodzianki. W chwilach trudnych jak obecnie, kiedy z jednej strony występuje konieczność gruntownego uzdrowienia finansów państwowych a z drugiej zajęcia jasnego, określonego stanowiska wobec aktualnych zagadnień polityki zagranicznej — rząd tylko wówczas może stanąć na wysokości zadania, gdy będzie miał za sobą większość krajową a nie reprezentację jedynie kartelu radykalno-socjalistycznego. Tak więc drogą logicznej dedukcji należy przyjść do wniosku, że najbliższy gabinet francuski będzie gabinetem koncentracji narodowej.

Pakt 4-ech niema racji bytu.

Paryż 19 października.

(Tel. wł.) Komisja zagraniczna Izby francuskiej przyjęła rezolucję, w której zajmuje stanowisko, **że wobec wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów pakt czterech nie ma racji bytu i powinien być unieważniony.**

Rozłam wśród socjalistów francuskich.

Paryż 19 października.

(PAT) Wczoraj popołudniu odbyło się zebranie grupy parlamentarnej partji socjalistycznej, którego przebieg był niezwykle burzliwy. Już na onegdajszem posiedzeniu Paul Faure niezwykle gwałtownie zaatakował neosocjalistów t. j. grupę deputowanych Renaudela, domagając się usunięcia ich z partji. Faure miał się wyrazić, że ci socjaliści, którzy głosowaliby za projektem rządowym, byliby zdrajcami sprawy. W razie zgody na artykuły projektu rządowego, dotyczące kontroli fabryk broni, neosocjaliści dowiedliby, że są w porozumieniu z fabrykantami broni.

Według informacyj prasy na wczorajszem posiedzeniu deputowany Renaudel miał oświadczyć: **„Od wczorajszego wieczora uważam, że rozłam jest faktem dokonanym.** Zostanę jednak oficjalnie do chwili, aż mnie wykluczycie, gdyż pragnę, abyście posunęli się aż do zbrodni względem socjalizmu, którą popełnicie wyrzucając mnie za drzwi, mnie, który nie mam sobie nic do zarzucenia". Blum usiłował usprawiedliwić Faur'a twierdząc, że on świadomie wypowiedział się, i że nie jest rzeczą prezesa partji ustalać procedurę w stosunku do deputowanych, którzy brali udział w meetingu Angouleme. Wyjaśnienie to uznane było za niewystarczające przez deputowanych odłamu Renaudela, którzy zaczęli rzucać obelgi i okrzyki pod adresem Bluma i jego zwolenników. W końcu neosocjaliści opuścili zebranie. Dzisiaj popołudniu mają oni odbyć zebranie, na którem ma być zdecydowane, czy pozostaną w dalszym ciągu w grupie.

Kiedy zapadła decyzja ustąpienia z Ligi.

Paryż 19 października.

(PAT) Agencja Havasa donosi z Genewy, że jej przedstawiciel przy Lidze Narodów jest w możności zapewnienia, że decyzja rządu Rzeszy opuszczenia konferencji rozbrojeniowej powzięta została w Berlinie już w piątek rano, czyli w przeddzień zebrania się komisji głównej. Postanowienie opuszczenia Ligi Narodów powzięte zostało dopiero w sobotę rano, gdy Berlin zapoznał się z głównymi zarysami exposé, wygłoszonego przez min. Simona tegoż dnia. W przeciwieństwie do obiegających pogłosek, Mussolini nie był uprzedzony o decyzji rządu Rzeszy i wyraził nawet z tego powodu swe niezadowolenie.

Niepokój w Niemczech z powodu stanowiska Włoch.

Berlin 19 października.

(PAT) Wbrew dotychczasowemu optymizmowi, prasa niemiecka zaczyna nagle niepokoić się co do stanowiska Włoch w konflikcie rozbrojeniowym. „Berliner Tagblatt" cytuje artykuł wstępny „Giornale d' Italia" domagający się wyjaśnień w sprawie dalszych zamiarów Niemiec, nazywając to żądanie niespodziewanem. Dziennik uważa, że w ostatnich dniach Niemcy jasno określiły swe stanowisko w kwestji rozbrojeniowej, a obowiązkiem innych mocarstw jest obecnie okazać, że opracowanie praktycznego programu rozbrojeniowego będzie możliwe. Rzymski korespondent „Voss. Ztg." stwierdza, że stanowczy ton oświadczenia premjera Daladiera i ministra Simona widocznie podziałał na decyzję rządu włoskiego, który wobec zachowania się Francji i Anglji chciałby wycofać się na pozycje zarezerwowane.

Sir Simon przemawiał w imieniu całego rządu

Londyn 19 października.

(PAT) Minister wojny lord Hailsham, przemawiając wczoraj wieczór w Liverpoolu oświadczył, że cały gabinet brytyjski, jak jeden mąż stoi po stronie ministra Simona. Czytaliśmy — mówił minister — że rząd niemiecki udzielił prasie ostrzeżenia, aby nie atakowała Wielkiej Brytanji, jako kraju, lecz ograniczyła się do wrogich komentarzy wobec poszczególnych ministrów brytyjskich, przedewszystkiem zaś wobec ministra spraw zagranicznych. W związku z tem słuszne będzie, jeżeli odrazu oświadczę, że minister spraw zagranicznych zabierając głos w Genewie w ubiegłą sobotę przemawiał nie w imieniu własnem, lecz jako odpowiedzialny przedstawiciel rządu brytyjskiego, za wiedzą swych kolegów w tym rządzie. Simon zreferował w sobotę rezultaty rozmów, w których brał udział i my, jego koledzy wiemy, że sprawozdanie było prawdziwe, gdyż codziennie referował nam sytuację. Nie może więc być żadnej wątpliwości co do ścisłości jego oświadczenia. Przemawiający następnie przedstawiciele innych mocarstw wyrazili również zgodę na przedstawiony przez Simona stan rzeczy i nikt z nich nie wysunął wątpliwości co do faktycznej strony jego sprawozdania.

Sir Simon u króla.

Londyn 19 października.

(Tel. wł.) Na zaproszenie króla angielskiego wyjedzie minister spraw zagranicznych sir John Simon do Sandringham, gdzie złoży królowi sprawozdanie z sytuacji międzynarodowej w związku z ostatnim krokiem rządu niemieckiego. Simon pozostanie w Sandringham 2 do 3 dni.

Dyktatura w Czesko-słowackiej Republice.

Jeśli działalność partji politycznej zagraża w wysokim stopniu samodzielności, konstytucyjnej jednolitości, demokratyczno-republikańskiej formie rządu, lub bezpieczeństwu czeskosłowackiej republiki — rząd może zakazać takiej partji działalności, lub rozwiązać ją.

Członkowie partji, której działalność została zakazana, lub która została rozwiązana, mogą być poddani następującym ograniczeniom: korespondencja może być zajmowaną, lub otwieraną bez zezwolenia sądowego. Może być do nich stosowaną cenzura telegraficzna i telefoniczna. Może być wskazane przymusowe miejsce pobytu z zakazem oddalania się z tego miejsca, lub może być im zakazane przebywanie w pewnych miejscowościach, wraz z oddaniem ich pod dozór policyjny.

W razie rozwiązania partji politycznej członkowie jej tracą wszelkie publiczne funkcje, które piastują na mocy wyboru, nominacji i t. p. Osoby, które utraciły w ten sposób swe publiczne funkcje tracą prawa wyborcze na trzy lata. Wskutek rozwiązania partji politycznej deputowani jej w ciałach ustawodawczych tracą swe mandaty; zastępcy ich z list partji nie wchodzą na opróżnione miejsca. Cały majątek rozwiązanej partji zostaje zajęty i poddany likwidacji, ewentualna nadwyżka stanu czynnego przypada państwu. Osoby, które utraciły mandaty w ciałach ustawodawczych wskutek rozwiązania partji — tracą prawo wybieralności na 3 lata.

Minister spraw wewnętrznych może rozwiązywać nowo powstałe partje, jeżeli powstają one w miejsce partyj rozwiązanych.

* * *

Projekt ustawy, wyżej zacytowany, nie pochodzi z jednego z tych krajów, które w społeczeństwach liberalno-demokratycznych określane są jako dyktatorskie. Pochodzi z kraju, który właśnie w tych społeczeństwach uznawano jako wzór demokracji w Europie środkowej. Został on wniesiony przez rząd czesko-słowackiej republiki do parlamentu praskiego.

I.

Projekt ma w swem założeniu przeciwdziałać stronnictwom antypaństwowym. Nie wydaje się — wobec tego — niczem innem, niż tylekrotnie przyznawane rządom prawo zawieszania stanu wyjątkowego. W swem przeprowadzeniu jednak jest czemś innem. Da się go ująć w określenie: w razie uchwalenia tego projektu od swobodnego, przez nikogo nie kontrolowanego uznania rządu będzie zależało, którzy z „równych wobec prawa" obywateli i w jaki sposób będą mogli wywierać wpływ na sprawy publiczne:

a) rozwiązanie partji politycznej jest wedle projektu identyczne z ograniczeniem praw politycznych wszystkich jej członków. Nietylko bowiem partja przestaje istnieć; ci, którzy do niej należeli są na trzy lata politycznie zdyskwalifikowani. Nie mogą tworzyć nowego stronnictwa, gdyż to zostanie przez ministra rozwiązane jako „zastępcze" w stosunku do rozwiązanej partji. Nie mogą jako kandydaci innych zbliżonych partyj znaleźć się w parlamencie lub w ciałach samorządowych, gdyż utracili prawa wybieralności na trzy lata. Nie mogą przez te trzy lata zostać nawet urzędnikami państwowymi czy samorządowymi. Przez trzy lata niema ich w życiu publicznem.

b) Dla zawieszenia takich ograniczeń nad częścią obywateli państwa nie trzeba bynajmniej stwierdzenia, że obywatele ci popełnili przestępstwo, nawet nie trzeba stwierdzenia, że partja, do której należą, prowadziła działalność kolidującą z kodeksem karnym. Wystarcza, by działalność partji była politycznie dla państwa, t. j. dla rządzących w danym momencie niepożądana. Wystarczy więc np. by partja chciała likwidacji ustroju republikańskiego, czy demokratycznego w Czechosłowacji, choćby zmierzała do tego na drodze legalnej. Nie potrzeba także, by np. sąd wydał wyrok skazujący za przestępstwa polityczne przeciw tym czy innym przywódcom partji.

c) Udział sądu w postanowieniu, iż prawa polityczne pewnej części obywateli mają być ograniczone nie jest przewidziany. Udział parlamentu nie jest także przewidziany. Rząd, tj. Rada ministrów wedle swego uznania, wedle kryterjów politycznych, a nie karno-prawnych decyduje, czy takie ograniczenie praw ma mieć miejsce i do kogo ma być zastosowane.

d) Jest to — w konsekwencji — koniec liberalizmu. Aktem administracyjnym może być ograniczoną zasada równości wobec prawa, zasada wolnoprzesiedlności, zasada tajemnicy korespondencji, swoboda stowarzyszania się. — Najważniejsze z praw człowieka i obywatela zostały uzależnione od woli rządu.

II.

Nie wchodzimy w to, czy i że czeskie prawo wyjątkowe ma być narzędziem walki z mniejszościami narodowymi. Niech się o to kłopocą augurzy genewscy. Istotnem jest dla nas co innego: Oto państwa, które się uważają za demokratyczne i chcą być uważane za demokratyczne, sięgają do takich środków, do jakich nie sięgnęło wiele dyktatur. Być może, że w pewnej sytuacji politycznej tego rodzaju środki są konieczne. Ale może przykład czeski oduczy od wiązania z tymi środkami krzyku o „dyktaturze", od wysuwania przeciw każdemu rządowi, który broni całości i autorytetu państwa, wrzasku i hałasu, iż oto oprymowane są podstawowe prawa obywatela, iż oto hula reakcja, iż depcze się wolności ludu i parlamentu. Chyba prezydent Masaryk jako „reakcjonista" i „wróg ludu" okaże się dobrym środkiem do skończenia z demagogją pseudodemokratyczną.

Hitler o „Korytarzu".

Londyn 19 października.

(PAT) „Daily Mail" zamieszcza dzisiaj rozmowę swego specjalnego korespondenta z kanclerzem Hitlerem. Wywiad ten, bardzo obszerny, dotyczy całego szeregu spraw. Hitler deklaruje się w nim jako wielki przyjaciel Anglji, co jest dziwne po jego sobotniej mowie, w której nie znalazł specjalnie życzliwych słów pod adresem Anglji. Hitler oświadczył, że t. zw. militaryzacja Niemiec niema zupełnie celów wojennych, lecz jedynie wychowawcze wewnątrz kraju, zwłaszcza walkę z komunizmem. Kanclerz zaprzecza również wiadomości o tem, jakoby rząd niemiecki już obecnie przeprowadzał zbrojenia i dokonywał zakupów broni i amunicji. Najciekawszą częścią wywiadu jest bezwzględnie oświadczenie kanclerza, dotyczące stosunku do Polski. Na zapytanie o t. zw. „korytarz" polski, kanclerz oświadczył, co następuje: Nikt normalny nie będzie uważał „korytarza" za jedną z wielkich zdobyczy konferencji pokojowej. Tego rodzaju urządzenie mogło jedynie przynieść w skutkach wytworzenie wrogiego stosunku między Niemcami a Polską, ale nawet traktat pokojowy daje nam prawo żądania rewizji. **Nikt w Niemczech nie myśli o tem, aby wystąpić do wojny z Polską w sprawie „korytarza", ale wszyscy mamy nadzieję, że oba narody mogą się porozumieć i podjąć spokojną dyskusję. Przyszłość pokaże, czy nie jest możliwe, aby Niemcy i Polska znalazły takie rozwiązanie tej sprawy, któreby było do przyjęcia dla obu stron.**

Uczczenie pamięci księcia Józefa.

Lipsk 19 paździerinka.

(PAT) We środę, jako w 120 rocznicę zgonu ks. Józefa Poniatowskiego, wychodźctwo polskie w Saksonji złożyło tradycyjny hołd bohaterowi z nad Elstery. Wieczór Koło Polskie z konsulem R. P. p. Brzezińskim i członkami konsulatu zebrało się przed pomnikiem, gdzie złożono wieńce i kwiaty ze wstęgami o barwach polskich. Bezpośrednio potem w sali Domu Polskiego odbyła się uroczysta akademja. Należy podkreślić, że przy ceremonji składania wieńców asystował osobny posterunek policji niemieckiej.

Pielgrzymka polska u Ojca św

Rzym 19 października.

(PAT) Ojciec święty przyjął na specjalnej audjencji pielgrzymkę polską, która ofiarowała mu paramenty żółto-białe utkane z jedwabiu. Rzeźbiarka Kamieńska ofiarowała stacje Męki Pańskiej. Pielgrzymom towarzyszył ambasador Skrzyński z małżonką i personelem ambasady, nuncjusz Marmaggi, generał zakonu Jezuitów O. Ledóchowski i 7 biskupów polskich. Papież serdecznie powitał pielgrzymów oświadczając m. in., że jubileusz przypadł na ciężkie czasy ogólnego kryzysu moralnego i materjalnego. Należy tembardziej modlić się i błagać pomocy Nieba, mieliśmy bowiem niedawno przykłady, że starania ludzkie zawodzą. Ojciec święty pobłogosławił pielgrzymów, sioła i miasta całej Polski, a szczególnie kapłanów i biskupów.

P. Prezydent Rzplitej u ks. kardynała Kakowskiego.

Wczoraj popołudniu p. Prezydent Rzplitej wraz z małżonką odwiedził w pałacu arcybiskupim J. E. ks. kardynała Kakowskiego.

Powrót min. Becka.

Wczoraj o godzinie 12.40 pociągiem wiedeńskim powrócił do Warszawy pan minister spr. zagranicznych Beck. Na dworcu powitali p. ministra podsekretarz stanu hr. Szembek, minister Schaetzel, ambasador Rzplitej w Waszyngtonie Patek oraz wyżsi urzędnicy MSZ.

Rada ministrów.

Dziś pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którem rozpatrzone zostaną dalsze projekty rozporządzeń Prezydenta z mocą ustawy. M. in. Rada ministrów rozpatrzy projekt nowego kodeksu handlowego i prawa o zobowiązaniach.

Dowiadujemy się pozatem, że Rada ministrów przystąpi już na dzisiejszem posiedzeniu do rozpatrzenia opracowanego przez ministerstwo skarbu budżetu państwa na rok 1934/35.

Akademja Literatury.

Jak się dowiadujemy, ogłoszenie składu Polskiej Akademji Literatury nastąpi nie wcześniej jak z początkiem przyszłego tygodnia. Poza W. Sieroszewskim wśród 7 nominatów znajdować się mają Berent, Nałkowska, Kaden-Bandrowski i Goetel. Podawany przez prasę szereg innych nazwisk jest przedwczesny i nie odpowiada rzeczywistości. Posiedzenie inauguracyjne Akademji na którem nastąpi oficjalna kooptacja dalszych 8 jej członków, odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu.

Posiedzenie Rady traktatowej.

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Warszawie posiedzenie prezydjum rady traktatowej pod przewodnictwem prezesa Dra Minkowskiego. Na posiedzeniu tem delegat rady do rokowań handlowych z Francją Dr. Raczyński złoży sprawozdanie z przebiegu tych rokowań. Nadto rada zapozna się z materjałami negocjacyjnemi dotyczącemi przebiegu rokowań z Czechosłowacją, Szwajcarją i Szwecją oraz rozpatrzy opracowane przez biuro traktatowe materjały do rokowań z Anglją. Przedwstępne rokowania handlowe polsko-angielskie rozpoczną się przypuszczalnie w styczniu 1934 r.

Likwidacja sądów pracy w Warszawie.

Wobec stwierdzenia, że sądy pracy w Warszawie, których w chwili obecnej jest 4, mają coraz mniej spraw spornych w zatargach o pracę, ministerstwo sprawiedliwości nosi się z zamiarem częściowej likwidacji sądów pracy w Warszawie. Zamiast dotychczasowych 4, według tego projektu pozostałby tylko jeden przy ul. Elektoralnej.

Posłowie ukraińscy obradują we Lwowie.

Lwów 19 października.

(Tel. wł.) Ukraińska reprezentacja parlamentarna skupiająca w swojem gronie posłów UNDO odbyła ostatnio we Lwowie posiedzenie na którem po załatwieniu szeregu spraw bieżących i przyjęciu do wiadomości rezygnacji posła Kochana (grupa Paljewa) z mandatu poselskiego, rozważyła także sprawę t. zw. sabotażu szkolnego w Małopolsce wschodniej. Ukraińska reprezentacja parlamentarna po wysłuchaniu sprawozdania w sprawie t. zw. sabotażu szkolnego poleciła swoim członkom omówienie szkodliwości tych środków walki zgodnie z rezolucją UNDO z dnia 30 września bież. roku.

Szef lotnictwa czechosłowackiego w Polsce.

Na najbliższe dni zapowiedziana jest wizyta szefa lotnictwa czechosłowackiego gen. Feifera w Warszawie. Przyleci on na samolocie pasażerskim 3-motorowym Fokkerze w towarzystwie wyższych oficerów lotnictwa czeskiego. Dokładna data przylotu ustalona zostanie po powrocie pułk. Rayskiego z Bukaresztu.

Z podróży litewskiej.

VIII.

W wietrzne południe wyjeżdżałem z Jelgavy do Rygi, kurjerem libawskim, tym razem dobrze napełnionym publicznością. Droga trwa godzinę wśród ożywionego krajobrazu, urozmaiconego lasami, przecinanego szosami, z rozsypanemi zabudowaniami. Publiczność łotewska przynajmniej czyta gazety łotewskie, ciągle jeszcze drukowane szwabachą, chociaż bardzo nie lubi Niemców, stąd lepiej porozumiewać się po rosyjsku. Dwa wielkie mosty prowadzą przez Dźwinę (Duagawę) kolejowy żelazny i pontonowy dla wozów i ludzi. Po lewym brzegu rozległe przedmieścia wśród ogrodów, między niemi Seminarjum duchowne katolickie, z kliniki psychiatrycznej przerobione, w którem m. i. obowiązującym przedmiotem jest język polski. Miasto właściwe leży na prawym brzegu. Za czasów rosyjskich półmiljonowe, teraz straciło, chociaż zostało stolicą, przepadł charakter emporjum handlowego dla ogromnego państwa. Port na Dźwinie przypomina położeniem antwerpski, ale ruch w nim mały. Miasto z dawnych czasów dobrze urządzone, starannie ciągle utrzymywane jest prawdziwie europejską stolicą. Cały szereg starożytnych zabytków dodaje mu uroku. Pośrodku na miejscu dawnych fortyfikacyj ciągną się plantacje nad szeroką fosą (kanałem), wzdłuż nich pryncypalna arterja o nazwie Pulwar Aspazji, nie według sławnej Greczynki nazwany, lecz podług pisarki łotewskiej, używającej takiegoż pseudonimu.

W dawnym zamku średniowiecznym, później siedzibie gubernatorskiej, teraz rezyduje prezydent państwa, na znak czego powiewa nad nim czerwono-biało-czerwony proporzec. Atoli w tej rozległej budowli znajduje się oprócz biur także Muzeum nowoczesnego malarstwa łotewskiego, nic zresztą szczególnie ciekawego nie zawierające. Umieszczona w niem kolekcja malarzy belgijskich unaocznia pokrewieństwo i zależność od malarzy zachodnich. Nierównie ciekawsze jest Muzeum historyczne t. z. Domsmuseum, opodal katedry. Są w niem dawne plany i malowidła Rygi i Inflant, liczne portrety marszałków szlachty, królów szwedzkich i cesarzy rosyjskich, z których oprowadzający mnie kasztelan Niemiec szczególnie chwalił Piotra Wielkiego i Aleksandra II, jako dobrych dla ludu (gut fürs Volk). Ciekawsze od tych wizerunków są wyroby przemysłu artystycznego, kolekcje zegarków, tabakierek, miniatur fajek, odświętne stroje, a przedewszystkiem kilka garniturów mebli, wszystko z doby Ludwika XV i XVI lub empir'u. Filigranowe te meble tylko bardzo źle się czyści, zauważa kasztelan. Średniowiecznych rzeczy mało, trochę uzbrojenia, wykopanego z ziemi, portret Plettenberga; taksamo nie widać pamiątek polskich, chociaż Ryga należała do Rzplitej przez lat sześćdziesiąt. Niewiele także sztuki kościelnej — kościoły ryskie podległy w XVI w. obrazoburstwu. Cały zbiór ciekawy dla historji lokalnej miejskiej i szerszej inflanckiej, powszechniejszego znaczenia nie posiada, ale dobrze świadczy o poziomie kultury, zwłaszcza materjalnej na tych dalekich rubieżach. Wszystko przypomina zabytki gdańskie, nie dorównywa im wszakże ani jakością ani ilością.

Podobne wrażenie dają kościoły ryskie. Są to wspaniałe gotyki, różniące się od gdańskich i elbląskich niezwykłą strzelistością wież. Katedra, od XV w. protestancka, ogromnych rozmiarów, trójnawowa świątynia mniejsza jednak od gdańskiego Marjańskiego kościoła i wewnątrz dość pusta. Spustoszono ją w XVI stuleciu, a co jeszcze zostało, jeszcze z czasów katolickich, pozabierali Niemcy ryscy, kiedy musieli oddać kościół Łotyszom, — opowiada z żalem oprowadzający mię zakrystjan Łotysz — po rosyjsku. Zachowało się kilka nagrobków, m. in. ostatniego arcybiskupa Albrechta z Hohenzollernów. Piękny jest portal katedry, piękniejsze może i doskonale utrzymane krużganki okalające wewnętrzny dziedziniec, gdzie dość licznie spotyka się nagrobki i inne pamiątki pozbierane, m. i. chrzcielnicę z pierwszego kościoła na Inflantach w Uxküll. Z innych kościołów wspominamy krzyżacki św. Jerzego, na śpichlerz obrócony, św. Jakóba oddany na katolicką katedrę ku wielkiemu oburzeniu Niemców łotewskich, co spowodowali aż referendum w tej sprawie.

Katedra ta znajduje się w restauracji, inne kościoły katolickie są nowszej daty i nie zawierają cenniejszych zabytków, najdawniejszy z nich Matki Boskiej Bolesnej znajduje się u stóp zamku, zbudowany przez jednego z gubernatorów Włocha katolika, aby go ochronić tak od zaciekłości fanatycznego luteranizmu.

Dokoła tych kościołów kupi się stare miasto, zwykła średniowieczna budowa z krętemi uliczkami, wąskiemi domami, licznemi przybudówkami. Rynek jest to niewielki placyk, na którym wznosi się najpiękniejszy w Rydze gmach Dom Czarnych Głów, w którym to zawierano pokój ryski. Na tym rynku Stefan Batory sprawował sądy. Mimo ciasnoty stare miasto stanowi handlowy ośrodek. Kupiectwo ryskie, podobnie jak jelgawskie, jest przeważnie niemieckie, większość mieszkańców jednak stanowią Łotysze i nie ulega wątpliwości, że zapewne w niedalekiej przyszłości potrafią wchłonąć najeźdźców.

Skoro się chodzi po tem wspaniałem mieście, skoro się patrzy na te kościoły i gmachy, na port na Dźwinie, to przypomina się, że przecież był czas, kiedy Ryga stanowiła część Rzplitej, nie zawojowana, lecz dobrowolnie się przyłączywszy, i żal zbiera, żeśmy to wszystko utracili — przez swoje niedołęstwo.

Z notabli miejscowych złożyłem wizytę ks. biskupowi Rancanowi. Skorzystałem z tego; nazajutrz bowiem zawiózł mię do ruin owego najstarszego kościoła w Uxküll, co z najżywszą wspominam wdzięcznością. Biskup sufragan Rancan, wicemarszałek sejmu, odgrywa nader czynną i dodatnią rolę nietylko w kościele, ale i w życiu publicznem Łotwy i stanowi niejako żywy łącznik pomiędzy rządem, przeważnie luterańskim a katolicką mniejszością. O jego popularności świadczy, że kiedy nowo obrany arcybiskup protestancki Łotysz wskutek intryg niemieckich nie może uzyskać święceń (sit venia verbo), wśród Łotyszów odzywają się głosy, aby zaprosić biskupa Rancana!

Uxküll leży w górę Dźwiny o jakie 30 kilometrów. Droga prowadzi doskonałą szosą. Z prawej strony w oddali ukazuje się rzeka, z lewej wzgórza uwieńczone lasami, wśród nich letnie mieszkania. W odstępach spotykamy nowe zabudowania, już dzięki łotewskiej reformie rolnej, która złamała gospodarcze a tem samem i polityczne znaczenie baronów niemieckich, przeważnie powracających do Niemiec. Sam kościół leży w polu nad Dźwiną. Początki sięgają r. 1185 i jeszcze z tych czasów dałyby się odszukać resztki murów; w późniejszych wiekach przebudowany i rozszerzany, zachował jednak charakter romańskiej kamiennej budowli, dopiero podczas wojny zburzyły go niemieckie granaty; odbudować wszakże nie byłoby trudno, bo ściany i część sklepienia stoją jeszcze ciągle.

Gdyby zreasumować wrażenia łotewskie, to te cztery dni zachowałem bardzo mile w pamięci. Niezawodnie i przedewszystkiem, ponieważ na każdym kroku doznałem wielkiej uprzejmości. Ale niezależnie od tego, kraj cały przedstawia się dodatnio. Prawda, że kryzys daje się we znaki, i to bardziej niż na Litwie — łat spada, lit się trzyma. Ale kiedy wygląd Litwy — mówię to bez wszelkiego uprzedzenia — jest jakby smutny, zaniedbany i opuszczony, to Łotwa czyni wrażenie kraju nierównie bardziej kulturalnego. Wynika to niezawodnie z przeszłości obu krajów. Na Litwie uwłaszczenie przeprowadzono dopiero za Aleksandra II-go, na Łotwie, z wyjątkiem ongi polskich Inflant, już 1808 r. Baroni bałtyccy rządzili Rosją, mogli zatem do własnego kraju ściągać pieniądze i ludzi. Ryga stanowiła jeden z głównych portów ogromnego imperjum. Dzisiejsze rządy młodych republik, ryski czy kowieński wszelkie siły wytężają ku rozwojowi kraju, ale na Litwie należy tyle więcej jeszcze zrobić. Że podniesieniu kraju nie służy prześladowanie najbardziej cywilizowanej grupy ludności, mniejszości polskiej, nie potrzeba chyba dowodzić. Prześladowanie to jak wogóle wszelki ucisk potępiając, Polak może obu państwom życzyć tylko przezwyciężenia teraźniejszych kłopotów i najpomyślniejszego rozwoju.

K.

Z teatrów.

T. Letni. „Szkoła genjuszów", komedja w 3-ch aktach z epilogiem Anatola Sterna. Reżyserował Emil Chaberski.

Temat pozornie wzniosły — walka z panoszącym się u nas snobizmem, nepotyzmem, fabrykacją przemijających „sław", „laurami", tworzonemi przez reklamę. Temat to dla komedjopisarza wdzięczny. By go należycie rozwiązać, trzeba jednak paru rzeczy — kultury artystycznej, umiaru i szczerości.

Tymczasem autor „Szkoły genjuszów" sam niejednokrotnie wszczynał w prasie polemiki, w których naprożno doszukiwalibyśmy się skromności i unikania reklamy. Dalej — w „Szkole genjuszów" widać chęć dokuczenia komuś, coś niby porachunki osobiste. Oto szczerość.

Umiar jest taki, że nowożytna, wyzwolona kobieta upodobniona jest do ladacznicy, a dwaj występujący w sztuce bezrobotni inteligenci — to złodzieje kieszonkowi. Żeby jeden, no to jeszcze ujdzie w tłoku. Ale nie — koniecznie obaj! Zresztą wszystkie typy, wszyscy niemal bohaterowie „Szkoły genjuszów" — to banda nikczemników, szubrawców. Gdy się takich wytwarza bohaterów, całość może budzić tylko niesmak. Gdzież więc tu być może mowa o kulturze artystycznej. Przytem poziom „aforyzmów" i „dowcipów" płaski, olbrzymia większość t. zw. efektów scenicznych — a więc pantofelek i rękawiczki niewiernej żony, włamywacza i t. d. i t. d. — zaczerpnięte z komedyj i fars produkcji krajowej i zagranicznej. — Jedyną dodatnią stroną jest bardzo żywa akcja. Pomysł był dobry, ale sam pomysł nie wystarczy. Zabrakło autorowi objektywizmu i umiejętności do wykonania go.

Na nic się więc zdała sprężysta i doskonała reżyserja dyr. Chaberskiego, na nic wysiłki poszczególnych artystów-wykonawców. Tu słów kilka o p. Andrzejewskiej. Już kiedyś pisałem, że młodziutkiej tej artystce potrzebna jest dobra szkoła i opieka dyrektorsko-reżyserska, bo może zmarnować naradzający się talent. Tymczasem puszczają ją na role duże i trudne. Rezultat — p. Andrzejewska recytuje kwestję za kwestją, niby pensjonarka zadaną lekcję.

* * *

Śmieszne zdarzają się rzeczy! Oto autor debjutujący na scenie ze zwalczającą reklamiarstwo „Szkołą genjuszów" pozwala sobie w programie robić reklamę, ale to jaką! Dotychczas programy t. zw. teatrów miejskich wolne były od wszelkich opisów, wstępów, biografij etc. Wyjątek stanowiły tylko jakieś uroczyste przedstawienia lub jubileuszowe. Premjera komedji p. Sterna inauguruje widać nowy sposób redagowania programów b. teatrów miejskich.

Jak walka z reklamą, no to walka! Byle szczera! Jakie to jest okropnie niesmaczne!

T. Nowe Ateneum. „Borys Sawinkow", dramat w 12 scenach I. I. Singera. Reżyserował L. Schiller.

Dziwna rzecz, że nie nazwano tego „reportażem", tylko tak po burżujsku — dramat?

Rzecz ani zła, ani dobra, ma sceny dość mocne, naprawdę dramatyczne, o silnem napięciu. Lecz Borys Sawinkow nie był postacią jakąś nadzwyczajną, był jednym z wielu. Dzieje jego burzliwego życia mogą być tematem do jakiejś sztuki, ale musiałyby być przepuszczone przez filtr bardzo wielkiego talentu dramatopisarskiego. P. Singer odtwarza tylko to, co czytał w gazetach, lub co ludzie sobie opowiadają. Twórczości indywidualnej jest w „Borysie Sawinkowie" bardzo mało.

Dlaczego i poco więc zaprzątać głowę widzowi polskiemu tem przedstawieniem. Ani wybitne dzieło, ani postać. Co publiczność polską może tu zainteresować? Absolutnie nic. Co skłoniło p. Schillera do wystawienia tej sztuki? Chyba możność exhibowania olbrzymiej ilości czerwonych sztandarów. Bo tym razem zawiódł estetyczny i oryginalny sposób wystawiania sztuk, w czem p. Schiller dotychczas celował. Dekoracje były nędzne, takaż inscenizacja.

Jedynym, który może być zadowolony z wystawienia „Borysa Sawinkowa", powinien być p. Damięcki, odtwórca roli tytułowej. „Borys Sawinkow" pozwolił bowiem zabłysnąć wszystkim talentom artysty. P. Damięcki grał nadzwyczaj inteligentnie i z umiarem, świetnie modulując głos i znakomicie wykorzystując mimikę. Szczególnie uwydatniło się to w scenie 11 (długi monolog) i w scenie 12.

Jak zawsze miło prezentująca się na scenie p. Kuncewiczówna chwilami nie dotrzymywała kroku swemu partnerowi.

Pozatem wymienić należy jeszcze pp. Lechowską, Trembińską, Żukowskiego, Borowego i in.

L. Lewenstam.

KRONIKA.

Warszawa 20 października.

— **Kalendarz na piątek:** św. Ireny. Wschód słońca 5.53, zachód 16.24, wschód księżyca 7.37, zachód 16.24.

OGÓLNA.

— **Były dyrektor Hilchen poświęca się pracy naukowej.** Długoletni dyrektor departamentu morskiego w ministerstwie przemysłu i handlu Dr Feliks Hilchen, który niedawno ustąpił z tego stanowiska poświęcił się pracy naukowej w dziedzinie polityki morskiej, obejmując odpowiednią katedrę w szkole nauk politycznych i Instytucie nauk handlowych w Warszawie.

— **Odznaczenie dyrektora Skarbofermu.** Minister przemysłu i handlu Dr Zarzycki w otoczeniu wyższych urzędników ministerstwa dokonał w dniu wczorajszym dekoracji krzyżem komandorskim orderu „Odrodzenia Polski" p. Fr. Michela, naczelnego dyrektora Skarbofermu.

— **Zawieszenie wykładów adw. Pragiera.** Wykłady adw. Pragiera (skazanego w procesie Centrolewu), na Wolnej Wszechnicy Polskiej zostały obecnie zawieszone.

— **Honorowi instruktorzy P. W.** Oficerowie i podchorążowie rezerwy zgrupowani w Akademickim oddziale Zw. Strzeleckiego postanowili jednogłośnie przeprowadzać honorowe przysposobienie wojskowe na terenie stolicy. Akademicy-strzelcy pracować będą jako instruktorzy przysposobienia wojskowego w stołecznych oddziałach P. W.

— **Ciągnienie.** W czasie dzisiejszego ciągnienia loterji 50.000 zł wygrał Nr 72.462, 20.000 zł Nr 6.872, po 5.000 zł Nry 17.705, 78.073.

MIEJSKA.

— **Koncert-raut w T. O. N.** Sala koncertowa T. O. N., ul. Trębacka 10, w sobotę 21 b. m. o godz. 8 wiecz. koncert-raut, na rzecz Bratniej Pomocy Słuchaczów Studjum Operowego T. O. N. z udziałem Haliny Gustowskiej (mezzo-sopran), Heleny Korffówny (sopran), oraz Edwarda Wejsisa (tenor). Przed koncertem red. Wł. Fabry wygłosi prelekcję p. t. „Wesoły pamiętnik wielkiego tenora".

— **Otwarcie nowej linji tramwajowej.** W dniu 22 bm. w niedzielę nastąpi uruchomienie nowej linji tramwajowej oznaczonej literą „P", która biegnie od ul. Górczewskiej na Ulrychowie do „Pierwszego Osiedla Łączności" w Babicach, długości 4.5 km. Uruchomienie normalnej komunikacji poprzedzone będzie uroczystem otwarciem nowej linji w obecności przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, którzy specjalnemi wagonami wyruszą o godz. 11 z placu Teatralnego do Ulrychowa.

— **Schwytanie groźnych bandytów.** Wczoraj policja warszawska ujęła 2 niebezpiecznych bandytów, którzy od dłuższego czasu grasowali w okolicach Warszawy. Są to Jan Maniak, lat 23 i Zygmunt Kołodziejczyk, lat 20. Unieszkodliwienie niebezpiecznych bandytów nastąpiło w dość dramatycznych okolicznościach. Policja powiatowa dowiedziawszy się, iż bandyci ukryli się we wsi Siwki pod Warszawą, zarządziła obławę. Mimo, iż pierścień policyjny otaczający podejrzany dom we wsi był dość gęsty bandytom udało się zbiec. Zygmunt Kołodziejczyk mimo ostrzeliwania się policji został raniony w obie nogi. Przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie niezwłocznie dokonano operacji wyjęcia kul. Drugi bandyta Maniak uciekł dalej i dotarł aż do Warszawy, gdzie w domu L. 6 przy ul. Ząbkowskiej zabarykadował się i rozpoczął ostrzeliwać ścigających go policjantów. Wobec tego sprowadzono na miejsce pogotowie pancerne policji. Maniak widząc, iż dalszy opór jest beznadziejny poddał się.

— **Zderzenie motocyklu z tramwajem.** Na rogu ul. Grochowskiej motocykl kierowany przez architektę 30-letniego Michała Szachowskiego zderzył się wskutek zbyt szybkiej jazdy z tramwajem linji 24. Motocykl uległ zupełnemu rozbiciu a ciężko poranionego kierowcę w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Badanie stanu umysłowego Maliszów ukończone.** Znawcy sądowi prof. Dr Olbrycht i Dr Jankowski ukończyli już badanie stanu umysłowego zbrodniczej pary Maliszów. Obecnie znawcy wygotowują obszerne sprawozdanie z wyniku swej pracy. Jest możliwem, że biegli przesłuchają jeszcze członków rodziny Maliszów, dla wyświetlenia niektórych szczegółów z życia morderców. Należy się spodziewać, że już w dniach najbliższych Maliszowie staną przed sądem doraźnym. Czy nastąpi konfrontacja zbrodniczej pary z przebywającą w szpitalu córką Süsskindów, zależeć to będzie od stanu zdrowia Süsskindówny. Zresztą wobec zgodności zeznań morderców z podanemi szczegółami przez ranną, śledztwo może przypuszczalnie zrezygnować z konfrontacji, o ile stan zdrowia Süsskindówny na to nie pozwoli. Malisz przebywający w więzieniu jest nerwowo rozdrażniony i każda wzmianka o morderstwie wytrąca go z równowagi. Maliszowa natomiast z zupełną rezygnacją oczekuje swego losu.

ZE LWOWA.

— **Skrytobójcze zamordowanie urzędnika kolejowego.** Z Podhajec donoszą: W Litwinowie obok Podhajec dokonano skrytobójczego zamachu morderczego na osobie N. Skaskowa, urzędnika kolejowego, pracującego w sekcji konserwacji. W nocy jakiś nieznany sprawca oddał do śpiącego urzędnika strzał z uciętego karabinu przez okno. Kula ugodziła Skaskowa w głowę, kładąc go trupem na miejscu.

Z POMORZA.

— **Dyr. dep. morskiego i radca ambasady polskiej w Waszyngtonie w Gdyni.** W sprawach służbowych bawi w Gdyni nowy dyrektor departamentu morskiego p. Możdżeński. Równocześnie na pokładzie statku amerykańskiego przybył do Gdyni radca handlowy ambasady R. P. w Waszyngtonie ks. Andrzej Sapieha.

— **Wizyta prezesa Banku Polskiego w Gdańsku.** Celem rewizytowania prezydenta Bank von Danzig w najbliższych dniach udaje się do Gdańska prezes Banku Polskiego Dr Wł. Wróblewski. Nawiązanie kontaktu osobistego osób stojących na wyższych szczeblach życia gospodarczego Polski i Gdańska należy przypisać pomyślnemu — jak dotąd — rozwojowi stosunków polsko-gdańskich.

— **Samobójstwo na statku.** Bosman statku „Robur VI", stojącego w porcie gdyńskim na kotwicy, Kłosik, popełnił samobójstwo, wieszając się w kajucie własnej.

— **Z marynarki handlowej.** Komisja kwalifikacyjna na posiedzeniu, które odbyło się pod przewodnictwem p. inż. Łęgowskiego w urzędzie morskim w Gdyni, przyznała kandydatom: 1 dyplom kapitana żeglugi małej polskiej marynarki handlowej, 5 dyplomów porucznika żeglugi wielkiej, 3 dyplomy porucznika żeglugi małej, 4 dyplomy szyprów I i II klasy, 5 dyplomów mechaników I, II i III kl. oraz 4 dyplomy maszynistów I, II i III kl. Dyplom kapitański otrzymał p. Bolesław Kucharski.

— **Pożar w stoczni.** W Grudziądzu wybuchł w nocy pożar w stoczni kajaków, należącej do p. Wrońskiego, która spłonęła doszczętnie. Straty wynoszą około 3.000 zł.

ZE ŚLĄSKA.

— (c) **Przed przyjazdem Pana Prezydenta na Śląsk.** W Katowicach i w Król. Hucie od kilku dni trwają gorączkowe przygotowania w związku z przyjazdem dostojnego Gościa. Dnia 21 bm weźmie P. Prezydent udział w uroczystościach poświęcenia śląskich zakładów technicznych w Katowicach, szybu węglowego „Jacek", który należy do polskich kopalni skarbowych w Król. Hucie oraz zapory wodnej w Wapienicy pod Bielskiem.

Na odbytem dziś nadzwyczajnem posiedzeniu Rady m. Bielska uchwalono jednomyślnie nazwać zaporę wodną w Wapienicy imieniem Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

— (c) **Aresztowanie aferzystów** działających na szkodę S. A. Giesche. W Katowicach aresztowano przedstawicieli firmy „Albis" mającej generalne przedstawicielstwo na wyroby porcelanowe Sp. A. Giesche. Firma „Albis" pobrawszy na kredyt towar wartości 250 tys. zł przepisało konto P. K. O., nad którem nadzór miała Sp. A. Giesche, na fikcyjnych wierzycieli.

— (c) **Wyrok w procesie komunistycznym.** Przed wydziałem zamiejscowym sądu okr. w Rybniku odbyła się dziś rozprawa przeciwko 7 oskarżonym o działalność komunistyczną; oskarżeni skazani zostali po 1 roku więzienia i utratę praw obywatelskich.

— (c) **Przejęcie kamieniołomów tarnogórskich przez Hutę Pokój.** Huta Pokój zakupiła kamieniołomy tarnogórskie; groźba zamknięcia przedsiębiorstwa i redukcji robotników zniknęła.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— (c) **Dziesięciolecie pracy L. O. P. P.** Na zakończenie dziesięciolecia istnienia i pracy L. O. P. P. komitet L. O. P. P. w Będzinie przy współudziale wydziału oświaty pozaszkolnej przy zarządzie okr. P. M. S. w Sosnowcu organizuje w czasie od 23 bm. do 14 grudnia szereg imprez z odczytami w różnych miejscowościach zagłębia.

Z BIAŁEGOSTOKU.

— **Banda włamywaczy.** Od pewnego czasu na terenie m. Białegostoku oraz okolic, grasowała banda włamywaczy, która dokonała kilku włamań

JOHAN BOJER.

Nowa ojczyzna.

Przekład autoryzowany.

—ooo—

5) (Ciąg dalszy).

III.

Następnego dnia, Eryk Foss, który wrócił z Ameryki, stoi na wzgórku kościelnym, a ludzie gromadzą się koło niego. Mężczyźni podnoszą głowy i pytają, słuchają, przyglądają się. Jest wysoki i blady, z ciemnym zarostem, ubrany jak pan; w kołnierz, mankiety, krawat i bronzowe palto, wysoki kapelusz i wyglansowane obuwie. Ale pięści jego świadczą, że wraca od ciężkiej pracy. Był tam siedm lat, a chociaż jest tylko synem Oliny-Chudogęby, to jednak z niego teraz prawdziwy zuch. Chełpi się może? Wcale nie, mówi spokojnie i rozsądnie. Jeśli kto pyta, otrzymuje odpowiedź. Jeśli czegoś nie wie, to mówi, że nie wie. Jeśli jaki dudek zachichota, to udaje, że nie słyszał. Pracował przy kolei i na fermie, przez trzy lat niespełna miał własną fermę, potem przeprowadzono tam kolej, ceny wzrosły, więc sprzedał. Teraz miałby ochotę ruszyć dalej na zachód, do Red Rivertal, gdzie można jeszcze dostać ziemię wolną i gdzie znacznie łatwiej uprawić nowiznę, gdyż na prerji niema korzeni drzew ani kamieni, wystarczy przyłożyć pług do ziemi i orać. Gdyby kto z tutejszych chciał wyjechać, to może przyłączyć się do niego. W miarę możności gotów im udzielić rady.

Dziś jest on główną osobą. Nadchodzi pastor a mężczyźni ociągliwie zdejmują kapelusze. Eryk Foss opowiedział, że w Ameryce niema różnic klasowych, robotnik i pastor są sobie równi. Trudno im naprawdę uwierzyć w coś takiego. A oto zbliża się Brandt z Lindehofu, taki wielki pan, że w kościele ma własne miejsce obwiedzione złotą kratą, jakby mały raj pod ścianą; a tam kroczy znów lensman, no tak, trzeba zdjąć kapelusze, wszyscy jednak myślą: Ameryka, — niema różnicy klas, dziwne! Ale teraz nadchodzi największy pan, pułkownik z Dyrendal, ludzie rozsypują się, czapki z głowy, czapki z głowy! Ale Eryk Foss nie kłania się żadnemu z panów. — Czemu nie zdjąłeś kapelusza! mówi doń z przerażeniem jeden z wieśniaków. — Kłaniam się tylko ludziom, których znam! — odpowiada Eryk.

Tak, tak może mówić Amerykanin. Ale teraz dzieje się coś zdumiewającego. Pułkownik przystaje, wlepia wzrok w obcego, zmierza prosto ku niemu, że wszyscy przystają i patrzą. Rozstępują się, dokoła tych dwóch powstaje wolna przestrzeń. — Czy to pan był w Ameryce? — pyta pułkownik, i, jak Bóg w niebie, czyż nie mówi „pan" do syna Oliny-Chudogęby, jak gdyby to był co najmniej kapitan! — Tak, to ja — mówi Eryk, lekko uchylił kapelusza, gdy pułkownik przemówił doń, poczem nasadził go znów na głowę i jest taksamo wielki i spokojny jak tamten. Ludzie słyszą teraz że pułkownik mówi: — Interesowałoby mnie dowiedzieć się trochę, jak tam jest na drugiej półkuli. Gdyby pan znalazł chwilę czasu, to może przyszedłby do mnie do dworu? — Chętnie — odpowiada Eryk Foss jak człowiek, wyświadczający grzeczność swemu równemu. Poczem pułkownik odchodzi do kościoła, ale ludzie zapominają pójść za nim, dopóki Eryk Foss nie rusza się z miejsca. Czyż mogą uwierzyć w to, co widzieli? Odjeżdżając był zwykłym smykiem, jednym z bękartów Oliny-Chudogęby. A oto Ameryka przysyła go jako równego pułkownikowi z Dyrendal.

Morten Kvidal nie miał wcale ochoty słuchać tego co mówił Amerykanin, a w kościele odrazu wszedł schodami na chór, gdzie śpiewa z innymi. Tu siedzi już Helena Noreng, córka zakrystjana, wraz z innemi dziewczętami. Prawie nie śmie patrzeć w tamtą stronę, tyle jednak dostrzega ukradkiem, że ma dziś na sobie niebieską suknię. Jasne warkocze niby węże opasują jej głowę jak gdyby była szlachcianką, raz tylko szybko strzeliła do niego oczyma, a lekki rumieniec pokrywa jej twarz, gdy przyjaciółka obok niej, daje jej szturchańca. Teraz zaczęli śpiewać. Jego ogarnął nastrój dziwnie uroczysty, kiedy głos jego zlał się z jej głosem. Następnie, ponad wszystkie głowy spojrzał w dół, skąd wzbijał się śpiew i wydało mu się, jakoby wszyscy śpiewali o Helenie i o nim. Sądził, że nikt nie widział, iż oczy jego i jej znowu się spotkały, a gdy oboje śpiewali, uśmiechnęła się lekko i skinęła mu głową. To wystarczało. Było całym listem. Znaczyło: — Czekaj na mnie, wiesz już gdzie.

I znowu całą parafję spowija jasnobłękitny zmierzch wiosenny, kiedy wieczorem wychodzi z domu i mówi, że chce się tylko przejść trochę. Matka patrzy za nim z uśmiechem. Tak, gdyby to zależało tylko od niej! Teraz młodzież zapala stosy nad Wielkim fiordem — na grzbiecie błękitnej wyżyny od północy i w rozmaitych punktach wokół na wzniesieniach — płomienie i dym biją w niebo, cietrzew gulgota w lasach. Morten zmierza polami ku dolinie, przez zbocze z lasem olszowym, który kiedyś zostanie wykarczowany i jako pole i łąka włączony do Kvidal, następnie idzie skroś lasu brzozowego, znana mu ścieżka nie trudzi nóg. Teraz wyłania się dworek zakrystjana, którego role pagórkowato opadają ku jezioru. Morten jest tedy u celu, siada na trawie i czeka.

Drzwi otwierają się i zamykają w domu zakrystjana, ale ona nie wychodzi. Chłopak czeka, żuje gałązkę, która puściła już pąki, sok taki słodki. Czeka. Wieczór błękitną mgłą obsnuwa góry, dworki i jezioro, nad górami od północy wznosi się niebo z żółtemi i ciemnemi warstwami obłoków. Wiersze? Chłopak siedzi tu i nuci, kołysząc się lekko w cichym poszumie wiosennego wieczoru, ale wiersze muszą być dobre. Taki wieczór można też wypowiedzieć tonami skrzypiec, albo długą modlitwą do Wiecznego, ale wierszy Morten nigdy nie potrafił stworzyć, takich, by go zadawalniały. Czy przyjdzie rychło? Czy nie przyjdzie wcale? Syn lensmana też za nią ugania, a on może przecież któregoś dnia sam zostać lensmanem po ojcu. Tak, inne to widoki, niż kiedy się pochodzi z Kvidal, gdzie tamten biedak powiesił się w stodole.

Ale teraz słychać kroki i szelest rozchylanych gałęzi. Oto ona — z gołą głową, chusteczkę trzyma w ręce, zgrzana od szybkiego biegu i śmieje się do niego.

— Och, więc przyszłaś naprawdę?

— Cicho! nuż by nas kto zobaczył! A jak ci się powodzi?

Siedzą obok siebie pośród wrzosów, wolno mu objąć ją ramieniem, ale ilekroć próbuje ją pocałować, dziewczyna śmieje się i odwraca twarz.

— Bóg ci zapłać, że przyszłaś. A czy choćby czasem jeszcze pamiętasz o mnie?

— Nie, teraz o tobie zapomniałam. — I z pod oka rzuca mu figlarne spojrzenie.

— Czy w ostatnich czasach często chodzisz na tańce?

— Ciągle. A ty się tak postarzałeś. — I ręką głaska go po policzku.

— Nigdy nie piszesz.

— Zawiele byłoby do pisania. Ale przyniosłam ci taki drobiazg. — Wręczyła mu pudełeczko, które on otwiera i widzi w niem łańcuszek z włosów, który można nosić na szyi.

— Nie, coś takiego! Zdaje mi się nawet, że to twoje własne włosy.

— Długo trwało, zanim zebrało się ich tyle. Bo mnie jakoś włosy nie wypadają.

Delikatnie dotyka paru palcami, cały rozpromieniony. — Ale teraz dostanę całusa?

— Nie, dość już dostałeś.

— Kupiłem w mieście taką drobnostkę. Nic szczególnego. Odwija papierowy pakiecik, a ona przemienia się cała w ciekawość. Czerwona jedwabna wstążka.

— Ach, Mortenie!

— Następnym razem pierścionek.

— Nie odważę się go włożyć.

— A tę wstążkę?

— Gdy nikt nie będzie widział.

— Ale gdyby ci ją dał syn lensmana, z pewnością byś ją włożyła.

— Uff, znowu zaczynasz.

— Nie, chcę skończyć, jeśli zgodzisz się wyjść za mnie na wiosnę.

Znowu spojrzenie z pod oka — tym razem poważne. Czy chciałby, by sprowadziła się do jego domu — gdy tak tam teraz wygląda? Zapatrzyła się przed siebie i żuła źdźbło. Widział jasną bliznę na jej skroni, datującą się od owej chwili, kiedy jeżdżąc na nartach, spadła tak nieszczęśliwie ze zboczy powyżej Kvidalu. Wtedy zemdloną zaciągnął na sankach do domu.

(C. d. n.).

i kradzieży. Po długiej obserwacji udało się policji wykryć „melinę" łotrów. W próżnych wagonach kolejowych, na torach zapasowych, przechowywali oni łup. „Melinę" otoczono i aresztowano włamywaczy.

Sport i wychowanie fizyczne.

Wisła—Cracovia grają tej niedzieli w Krakowie o mistrzostwo Ligi. Ponadto walczyć będą: Ł. K. S.—Ruch, Czarni—Garbarnia i Warszawianka—22 p. p.

Bieg naprzełaj odbędzie się tej niedzieli w Warszawie o mistrzostwo okręgu w trzech klasach.

Kurs narciarski rozpoczął się już w Zakopanem, gdyż od kilku dni pada śnieg.

Jugosławja—Węgry 4:1 odbyły się międzypaństwowe zawody tenisowe.

Igrzyska lekkoatletyczne w Atenach wygrała Grecja, 169 punktami przed: 2) Jugosławją 110 pkt., 3) Rumunją 67 pkt. i 4) Turcją 59 pkt.

Bokserzy łódzcy wygrali w Żlinie. W Żlinie odbyły się zawody pięściarskie między reprezentacją Łodzi a bardzo silną reprezentacją Moraw. Zwyciężyli reprezentanci Łodzi 9:7. Meczowi przyglądało się 2½ tys. widzów. Spotkanie wywołało duże zainteresowanie.

Siły przyrody
na usługach nowoczesnej Kosmetyki.

Szczęśliwy zaiste był pomysł nasycenia kremu ożywczą energją słońca. Naświetlony promieniami ultrafiołkowymi Dra Lustra krem „ULTRASOL" nietylko chroni cerę przed szkodliwie działającemi zmianami atmosferycznemi, lecz krzepi ją jednocześnie. Nader przystępna cena kremu „Ultrasol" umożliwi każdemu korzystanie z tego cudownego wprost wynalazku.

Zapiski naukowe i literackie

„Przegląd Współczesny" za październik, miesięcznik wydawany przez Dra Stanisława hr. Badeniego pod redakcją Dra Stanisława Wędkiewicza prof. Uniw. Jagiell. wyszedł z druku i zawiera: Zygmunt Gawroński: „Idea stanowości w hitleryzmie". Roman Dyboski: „Lord Grey". Władysław Chodasiewicz: „Współczesna literatura rosyjska. II. Literatura na wygnaniu". Władysław Gluck: „Sarajewo w czerwcu 1914 r. Wspomnienia". Adam Krzyżanowski: „Nadmiar zboża w Stanach Zjednoczonych". Kazimierz Czachowski: „Gabrjela Zapolska". Roman Pollak: „Staropolski poemat o górnikach i hutnikach". Stanisław Barciński: „Genewski spór o podział dochodu społecznego". Andrzej Tretiak: „Psychoanaliza w twórczości J. M. Barriego" (II). Aniela Gruszecka: „Powieści polskie". K. W. Zawodziński: „Kilka tomików wierszy".

Nowa gra Berlina z Moskwą?..

Wobec zupełnej izolacji Niemiec, jako konsekwentnego następstwa ich wyjścia z Ligi Narodów, ciekawem jest, jak się ułożą polityczne stosunki berlińsko-moskiewskie, zawieszone przez walkę Hitlera z komunizmem. Stosunki te w ostatnich czasach ochłodły w znacznej mierze. Zaostrzył je incydent z korespondentami prasowymi, a według obiegających prasę europejską pogłosek inżynierowie niemieccy masami zwalniani są ze swych stanowisk w Rosji sowieckiej i cała wogóle orjentacja handlowa Sowietów coraz wyraźniej rzekomo kieruje się na Zachód z pominięciem Niemiec.

Obecnie w tym zatargu, zacierającym ślady „Rapallo", daje się zauważyć pewien nawrót ze strony — Berlina. W organie wielkiego przemysłu „Berliner Börsen Zeitung" zjawił się niedawno bardzo charakterystyczny pod tym względem artykuł, rodzaj oferty, proponującej renowację dawnego stanu rzeczy w imię zbieżności interesów obu krajów — Niemiec i Rosji sowieckiej.

„Położenie na Dalekim Wschodzie — pisze gazeta berlińska — staje się coraz bardziej posępnem. W takiej chwili Rosja wykorzysta ja bagatelny incydent, żeby wywołać konflikt z Niemcami. Jednakże istnieją niejakie podstawy do przypuszczeń, że pewne naprężenie między Niemcami i Moskwą wkrótce się rozprószy, jeżeli Rosjanie wmyślą się w wynikły stąd stan rzeczy. Nie ulega kwestji, że Rosja przyjdzie do tego przekonania, iż przezwyciężyć trudności powstałe na Dalekim Wschodzie będzie mogła tylko w tym wypadku, gdy zagwarantuje sobie bezpieczeństwo na swych granicach zachodnich, a to jest możliwe tylko przy niemiecko-rosyjskiej współpracy. Położenie nie jest wcale takiem, ażebyśmy w sferze niemiecko-sowieckich stosunków byli stałymi petentami. Rzecz się ma inaczej. My dużo dajemy, my dajemy więcej aniżeli otrzymujemy. Jeżeli osławiony pochód krzyżowy przeciw bolszewizmowi nie doszedł dotąd do skutku, to państwowi działacze Rosji doskonale wiedzą, że przyczyną tego są Niemcy, zaś wcale nie Francja i nie Polska(?!). Ten wzgląd niezaprzeczenie doprowadzi w krótkim czasie do restytucji dawnych stosunków między obu krajami".

Zważywszy, że w hitlerowskich Niemczech „wolność" prasy jest po hitlerowsku ujęta, że nic się tam nie pisze bez aprobaty „władzy", artykuł powyższy, komentarzy co do swej treści nie potrzebujący, musi być uważany za wyraz tych tendencyj, jakie reprezentuje niemiecki rząd obecny. Ofertę berlińskiej gazety możnaby zatytułować: — „W poszukiwaniu sojuszników".

— — — — — — — — — — — — — — —

W prasie sowieckiej odpowiedzi na tę ofertę jak dotąd nie znaleźliśmy, natomiast stosunek jej do ostatniego, genewskiego gestu Hitlera jest wręcz negatywny. Moskiewska „Prawda" pisze, że walka kapitalizmu o „tak zwany pokój" znalazła się po wyjściu Niemiec z Ligi Narodów w ślepej ulicy. Faszyzm niemiecki stale dąży do zbrojenia się. Zdaniem „Prawdy" demonstracyjne wyjście Niemiec ma przedewszystkiem wewnętrzne polityczne znaczenie, posiadając przedewszystkiem na celu wywarcie wrażenia na masy niemieckie, wzmożenie fali szowinizmu, zainscenizowanie zapomocą nowych wyborów „woli narodu w wigilję piątej głodowej zimy w Niemczech". „Niemiecki faszyzm potrzebuje wewnętrzno-politycznego moratorjum, albowiem narodowy socjalizm nie przyniósł dotąd żadnych pozytywnych rezultatów. Niemiecki faszyzm szuka wojny. Niedarmo ziemianie z nad Elby i junkrzy z Prus Wschodnich otwarcie mówią o trzech państwach bałtyckich, jako o Mandżurji Zachodu. Drugą europejską Mandżurją Zachodu w oczach hitlerowców jest Austrja"...

Cały wogóle dotychczasowy ton prasy sowieckiej posiada nastawienie zdecydowanie anti-niemieckie...

Ed. P.

Wymiana powitań.
Polski poseł składa listy uwierzytelniające.

Berlin 19 października.

(PAT) Z okazji wręczenia prez. Rzeszy Hindenburgowi listów uwierzytelniających minister Lipski wygłosił następujące przemówienie:

Przystępując do wykonania zaszczytnej misji reprezentowania Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie Rzeszy, pragnę zapewnić Waszą Ekscelencję, że w myśl instrukcyj mego rządu, dążyć będę do rozwijania i zacieśnienia stosunków pomiędzy Polską a Niemcami i że ze swej strony nie będę szczędził wysiłków w tym względzie. Zasady, na których winien być oparty rozwój stosunków pomiędzy Polską a Niemcami, wyrażone przez Jego Ekscelencję p. kanclerza Rzeszy wobec mego poprzednika, a potwierdzone przez rząd polski, jako odpowiadające całkowicie jego zasadniczemu stanowisku, będą dla mnie wytycznemi w mej działalności na terenie Rzeszy. W wykonaniu powierzonej mi misji, do której przystępuję z całem zrozumieniem ważkiego zadania i odpowiedzialności, mam zaszczyt prosić Waszą Ekscelencję oraz rząd Rzeszy o udzielenie mi tego poparcia i zaufania, które są niezbędnym warunkiem jej powodzenia.

Odpowiedź Hindenburga.

Na przemówienie posła Lipskiego odpowiedział prezydent Rzeszy Hindenburg m. in.: „Z zadowoleniem przyjmuję do wiadomości oświadczenie, że Pan, Panie Pośle, chce poświęcić wszystkie swoje siły rozwojowi stosunków między naszemi dwoma krajami. Słusznie wskazał Pan na myśli, rozwinięte wobec Pańskiego poprzednika przez kanclerza Rzeszy, jako na podstawę dla dalszego rozwoju polsko-niemieckich stosunków. Również i ja doceniam znaczenie, jakie przypada w tym względzie kształtowaniu w obu sąsiadujących państwach opinji publicznej, opartej na wzajemnem zrozumieniu. Niemcy będą zawsze gotowe współpracować nad wielostronnemi zadaniami, wynikającemi z tego sąsiedztwa, a których rozwiązanie zdolne jest przyczynić się do zgodnego wyrównania naturalnych przeciwności obu narodów."

Odczyty o Polsce współczesnej w Anglji
inauguruje ks. Janusz Radziwiłł.

Londyn 19 października.

(PAT) W Kings College odbyła się w środę inauguracja cyklu odczytów o współczesnej Polsce, zainicjowana przez Instytut studjów słowiańskich uniwersytetu londyńskiego. Odczyt inauguracyjny wygłosił pos. ks. Janusz Radziwiłł, prezes komisji spraw zagranicznych sejmu. Prelegent mówił o zagadnieniach, jakie ma do rozwiązania współczesna Rzeczpospolita polska, podkreślając rolę Marszałka Piłsudskiego jako inicjatora twórczych wysiłków nowej Polski.

Z pobytu lotników polskich w Bukareszcie.

Bukareszt 19 października.

(PAT) Król Karol, prezes rady ministrów, członkowie rządu, szef sztabu generalnego oraz korpus dyplomatyczny obecni byli na lotnisku podczas ewolucyj, wykonywanych przez eskadrę lotników polskich. Płk. Rayski złożył następnie raport królowi, przedstawiając mu wszystkich polskich lotników, którym król uścisnął dłonie. Król Karol przybył specjalnie do Bukaresztu z Sinaja, by być obecnym podczas lotów ekadry polskiej.

Wokół projektu ustawy uposażeniowej.

W ostatnich czasach na łamach niektórych dzienników ukazują się nader często wiadomości dotyczące nowej ustawy uposażeniowej przyczem zapowiada się jej ogłoszenie już w dniach najbliższych. Wiadomości te nie odpowiadają prawdzie. Sprawa ta jest istotnie przez czynniki miarodajne rozpatrywana do opracowania ustawy jest jednak jeszcze daleko. Dotyczący projekt ustawy nie jest traktowany pod kątem oszczędności w wydatkach personalnych czy też obniżenia emerytur — jak to donoszą niektóre pisma. Wiadomości, które na ten temat ukazują się w prasie są jedynie luźnemi i nie obowiązującemi domysłami.

Śladem Gerbaulta.

Związek harcerstwa polskiego otrzymał wczoraj wiadomość o przebyciu Atlantyku przez młodego harcerza z Gdyni Władysława Wagnera, który wyruszył z Gdyni latem ub. r. na małej szalupie, przerobionej na jacht. Wagner przejechał Atlantyk w kierunku Ameryki południowej i obecnie dobił do Cayenne. Podróż tę odbył z jednym towarzyszem. Jacht Wagnera „Zjawa" jest pierwszym polskim jachtem, który przebył Atlantyk. Zważywszy, że Wagner nie jest żeglarzem oraz, że nie posiadał odpowiednich przyrządów nawigacyjnych, wyczyn jego uznać trzeba za swego rodzaju rekord światowy.

Subwencjonowanie przemysłu lotniczego w Niemczech.

Berlin 19 października.

(Tel. wł.) Wydane zostało rozporządzenie w sprawie daleko idących ulg podatkowych dla przemysłu lotniczego, oraz właścicieli budynków, w których znajdują się schrony przeciwlotnicze. Rozporządzenie wskazuje, że ponieważ Niemcom nie przysługuje prawo utrzymywania lotnictwa wojskowego, przeto obowiązkiem rządu jest wszelkiemi sposobami popierać rozbudowę lotnictwa cywilnego, oraz urządzenia obronne przeciw atakom lotniczym.

Funt i dolar spadły w Paryżu.

Paryż 19 października.

(PAT) Deklaracja premjera Daladiera i uchwalenie wyjątkowo przyspieszonej procedury dyskusji nad projektem rządowym wywołały silne wrażenie w kołach giełdowych, które zareagowały na to zwyżką kursów. W związku ze zwiększeniem zaufania do papierów nastąpiła zniżka kursów obcych walut. Dolar notowany był wczoraj 17.25 przy zamknięciu, podcza sgdy poprzedniego dnia notowano 17.54. — Funt notowano wczoraj przy zamknięciu 79.675 a poprzedniego dnia zaś 80.125.

Z ostatniej chwili
Wynurzenia Hitlera.

Londyn 19 października

(Tel. wł.) „Daily Mail" przynosi dziś wywiad swego korespondenta berlińskiego Warda Price'a z kanclerzem Hitlerem w sprawach aktualnych.

Pokrewne narody.

Na początku swego wywiadu Hitler oświadczył: Było wielkiem nieszczęściem, że w r. 1914 wybuchła wojna między dwoma wielkiemi narodami germańskiemi, które przez setki lat żyły z sobą w przyjaźni. Mam jednak nadzieję, że znajdzie się droga, która pokrewne narody ponownie doprowadzi do dawnej przyjaźni.

Hitler oklaskiwany w kinie angielskiem.

Korespondent: Zainteresuje może pana, że od ostatniej soboty osoba pańska nadzwyczajnie zyskała w Anglji na popularności. Telefonowałem wczoraj wieczór z lordem Rothermere, który mi powiedział, że w kinie podczas wyświetlania przeglądu tygodniowego fotografja pańska przyjęta została ożywionemi oklaskami.

Ale Anglja jest zaniepokojona.

Równocześnie jednakże muszę panu zakomunikować, że nagłe wystąpienie Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów w pewnych kołach angielskich i w prasie wywołało nieufność i wielkie zaniepokojenie. Muszę także przytoczyć mowę podsekretarza stanu w ministerstwie wojny, Duff Coopera, który oświadczył: „Nie było wypadku w historji świata, **aby którykolwiek naród z takim entuzjazmem przygotowywał nową wojnę, jak to obecnie czyni naród niemiecki"**. Byłoby bezcelowem — dodaje korespondent — zaprzeczać, że tego rodzaju zapatrywanie szerzy się w całej Anglji.

Hitler zaprzecza.

W dłuższym wywodzie Hitler m. in. oświadczył, że twierdzenie, jakoby naród niemiecki przygotowywał się do wojny, jest zapoznaniem istoty rewolucji narodowej. On jak przeważnie wszyscy przywódcy ruchu narodowo-socjalistycznego to dawni żołnierze frontowi, a tych nie można posądzić, aby z entuzjazmem przygotowywali nową wojnę.

Przygotowania do walki z komunizmem.

Młodzież niemiecka wychowywana jest jedynie do walki z plagą wewnętrzną a przedewszystkiem z komunizmem, o którego niebezpieczeństwie w Anglji nie mają pojęcia.

Niema nienawiści do Francji.

Na dalszą uwagę korespondenta, iż panuje pogląd, że narodowi socjaliści wychowują naród niemiecki w nienawiści do Francji, aby doprowadzić do wojny i przez zwycięstwo uzyskać satysfakcję, — Hitler oświadczył, że naród niemiecki wychowywany jest jedynie w miłości ojczyzny. Naród niemiecki nie potrzebuje się wstydzić swoich wyczynów militarnych mimo przegranej wojny. Wstydzi się tylko tych ludzi, którzy w najcięższym okresie pozostawili ojczyznę na pastwę losu. Ale tych wszystkich już usunięto. Na uwagę o wychowywaniu młodzieży w obozach pracy Hitler zapewniał, że wychowanie to nie ma nic wspólnego z wojskiem i że młodzież nie nabywa tam wiedzy wojskowej, lecz czysto społeczną.

Pytanie dotyczące posiadania przez Niemcy zagranicą fabryk amunicji Hitler zaprzecza, jak również pytanie odnoszące się do szkolenia członków Reichswehry w obsłudze wielkich dział w twierdzach nadmorskich.

Niemcy uszanują traktaty.

O przywróceniu monarchji Niemcy obecnie nie myślą. Zapytany, czy przez wystąpienie z Ligi Narodów Niemcy nie uważają się za zwolnione z zobowiązań międzynarodowych Hitler odparł, że co zostało podpisane, będzie dotrzymane.

Nadchodzi ciężka zima.

Co do planów gospodarczych na przyszłość wyraził się Hitler w ten sposób, iż przed nimi stoi obecnie ciężka zima, którą zamierzają przetrzymać przez podjęcie robót publicznych i walkę z bezrobociem. Równocześnie podjęta została wielka akcja dobroczynna, celem ulżenia doli ludności znajdującej się bez pracy i zaopatrzenia na zimę.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Dziś i codziennie **„Zemsta".**

TEATR NOWY: Codziennie cieszącą się rekordowem powodzeniem wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc".**

TEATR LETNI: Dziś i codziennie **„Szkoła genjuszów"** z Kellówną, Wesołowskim, Różyckim i in.

TEATR POLSKI: Dziś premjera komedji Szekspira **„Miarka za miarkę".**

Premjera Szekspira w Teatrze Polskim.

W dniu dzisiejszym wejdzie na scenę Teatru Polskiego, jako druga premjera obecnego sezonu, „Miarka za Miarkę" Szekspira w przekładzie Ulricha, przygotowanym do użytku scenicznego przez M. Rusinka. Inscenizacja J. Warneckiego poszła po linji oryginalnego połączenia tradycji Szekspirowskiego teatru z nowoczesnymi pomysłami inscenizacyjnymi. W tym też kierunku poszła praca W. Daszewskiego nad dekoracjami i kostjumami, które aczkolwiek oparte o styl epoki, będą miały piętno nowoczesności. Jak wiadomo, wykonanie ról głównych zostało powierzone młodemu pokoleniu aktorskiemu z I. Borowską, T. Chmielewskim, K. Fabisiakiem, J. Kreczmarem, J. Kondratem i A. Sochą na czele. Premjera piątkowa jest dostępna dla wszystkich, premjera prasowa w sobotę.

TEATR ATENEUM: Dziś premjera sztuki p. t. **„Sawinkow".**

TEATR KAMERALNY: „Wróg ludu".

TEATR 8.30: Operetka **„Hotel Imperial".**

TEATR 8.30 (filja Wolska): Przedstawienie zawieszone.

TEATR REX: Dziś i codziennie **„Dzieje śmiechu".**

CYGANERJA: „Miłość, młodość i spółka".

NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma".**

TEATR PRASKIE OKO: Dziś i codziennie nowa rewja p. t. **„Coś dla każdego".**

TEATR POPULARNY: „Ciotka Karola".

TEATR ROZMAITOŚCI: Program składany.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Zdobywcy".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji".
Capitol: „Don Kiszot" i dodatki.
Casino: „12 krzeseł" z Burianem i Dymszą.
Colloseum: „Sekret kobiety".
Europa: „Uśmiech szczęścia".
Filharmonja: „King-Kong".
Hollywood: „Król cyganów" i rewja.
Stylowy: „Kawalkada".
Nowy Splendid: „Orły na uwięzi".
Światowid: „Rozkoszne kłopoty".
Majestic: „F — 13".

Radjo.

Lucerneński plan radjowy.

Szerszej opinji publicznej niewiele zapewne wiadomo, że w Lucernie w ciągu całego miesiąca, bo od połowy maja do 19 czerwca r. bież. toczyły się ważne narady wielkiego zespołu przedstawicieli 34-ch państw europejskich, stanowiących swoistą Ligę Narodów Radjowych.

Naczelnem zagadnieniem w Lucernie było pogodzenie interesów aż 232 stacyj europejskich. Zadanie dlatego niełatwe, że zwłaszcza w Europie zachodniej stacje rozsiane są gęsto i pracują wysoką mocą nadawczą, co przy zbliżonych częstotliwościach i warunkach fal, powoduje t. zw. „rozchodzenie się fal", albo interferencję. Wypracowano cały plan, w którym podzielono stacje na trzy klasy z ograniczeniem maksymalnem mocy nadawczych i wprowadzeniem długości fal wyłącznych, wspólnych krajowych i wspólnych międzynarodowych. Ponieważ Planu Lucerneńskiego nie podpisało 7 państw, a w tej liczbie i Polska, warto zapoznać się z opinją europejską o ujemnych i dodatnich stronach projektu „uporządkowania spraw w Wielkiej Rodzinie Radjowej".

Program na sobotę 21 października.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Piosenki i marsze wojskowe, 15.40: „Skrzynka strzelecka", 16.00: Audycja dla chorych, 16.40: Lekcja języka francuskiego, 16.55: Muzyka czeska w wyk. Kwartetu Smyczkowego Warsz., 17.50: Przegląd prasy rolniczej, 18.00: Odczyt (z cyklu „Polska współczesna"), 18.20: Muzyka z kawiarni „Adria", 16.55: Koncert solistów. M. Szaleski — (altówka) i Z. Mossoczy (bas), 17.50: Wiadomości ogrodnicze, 18.00: „Jak powstają polskie samoloty" — wygł. Dr F. Burdecki, 18.20: Recital organowy Bronisława Rutkowskiego, 19.25: „Na roboty" Jana Wiktora, fragm. z powieści „Wierzby nad Sekwaną", 19.45: Dziennik wieczorny, 20.00: Koncert muzyki lekkiej (Ork. P. R. i Bolesław Mierzejewski), 21.00: „Skrzynka pocztowa techniczna", 21.20: Koncert Chopinowski, w wyk. Zygmunta Dygata, 22.00: Odczyt w języku obcym, 22.15: Sport, 22.25: Muzyka taneczna.

Wystawy obrazów w Krakowie.!

—ooo—

I

Powracającego z letnich wywczasów Krakowianina spotyka **w Pałacu Sztuki** miła niespodzianka. Obrazy dwóch młodych malarzy, Tadeusza Potworowskiego i Wacława Taranczewskiego, rozwieszone w świetlicy, wprowadzają odrazu w atmosferę pogodnej jakiejś radości i młodzieńczego samopoczucia.

Potworowski należy do grupy „Kapistów", to jest do tego grona malarzy, którzy w roku 1924 z krakowskiej Akademji pojechali do Paryża. Blisko 8-letni pobyt nad Sekwaną pozostawił na artystach tej grupy (należą do niej: Z. Waliszewski, J. Cybis, Rudzka-Cybisowa, J. Czapski, A. Nacht, J. Jarema, Boraczuk etc.) wyraźne piętno. Związał ich nietylko ze sztuką francuską ostatnich lat, ale nauczył ich przedewszystkiem tej podstawowej prawdy, że sztuka jest jedna, niezależnie od tego, czy narodziła się wśród pagórków Peleponezu, czy na równinach flamandzkich, czy w dalekich, nieznanych krainach Kmeru, czy w zaułkach dzisiejszego Montparnassu. Młoda ta grupa malarzy przyniosła ze sobą do kraju rzadką u nas uporczywość i wolę podciągnięcia swojego malarstwa do poziomu najpoważniejszej sztuki europejskiej dzisiejszych czasów. Wytworzyła się u nich zbiorowa dążność do wypracowywania dobrego malarstwa. Stąd obrazy „Kapistów" mają pewne wspólne cechy.

Obrazy Potworowskiego mają jednak ponadto pewne akcenty własne, które zasługują na szczegółową uwagę.

W dobrem malarstwie wszystkich czasów, a także i we współczesnym malarstwie francuskim, istniała i istnieje dążność do tego, ażeby świat widzialny, czyli t. zw. naturę przetransponować czyli przetłómaczyć na płaszczyźnie płótna w kształtach kolorowych plam. Im kompletniej, im bardziej bez reszty wypowiada się malarz kolorem, tem malarstwo jego jest doskonalsze. Zarówno u Rafaela jak i u Ticiana, u Matissa jak u Bonnarda, światło i cień są tylko skontrastowanemi kolorami. Przeciwieństwo światła i cienia, jako przeciwstawienie rozmaitych i przeciwnych sobie kolorów jest jednym z aksjomatów malarstwa wszystkich czasów i środowisk.

To tłómaczenie światła i cienia na kolor rozwinęli wspaniale w drugiej połowie XIX wieku francuscy impresjoniści, wzbogacając świat barwy o nowe, nieznane dotąd gamy. Dalszym niezwykle śmiałym odkrywcą na tem polu stał się Bonnard.

Malarstwo Potworowskiego idzie wyraźnie po tej właśnie linji. I nie waham się stwierdzić, że w pewnych obrazach Potworowskiego widzę elementy, które śmiałością swoją i dosadnością malarskiego sformułowania przekraczają granice (nieraz może zbyt pochopnie), do których doszedł Bonnard. I tak np. w obrazie: „przed lustrem", jakoteż i w dwóch „martwych naturach" partje „cienia" przeciwstawione są partjom „światła" kolorem tak zdecydowanym i niespodziewanym, że w skutku dają obraz o akordzie zupełnie nowym i osobistym, nowym — nietylko u nas.

Mam pewne zastrzeżenia co do formy, którą posługuje się Potworowski. Barwna plama na obrazie Potworowskiego — niezmiernie wrażliwa i bogata — ujęta jest w schematyczną formę, małomówiącą i mało bezpośrednio wyczutą. Forma ta — jakkolwiek nie pozbawiona plastycznego sensu i logiki kompozycyjnej — przypomina czasami zbytnio Seurat'a (u którego użycie takiej formy jest konsekwentne, bo wiąże się ze „schematyką" jego koloru) lub Bracque'a i odchyla efekt obrazu ku dekoracyjności. Pod tym względem obrazy te wydają mi się jeszcze niecałkiem dojrzałe w koncepcji.

W jednym tylko obrazie, w „akcie na łące", ta schematyczność formy zdaje się być już jakgdyby przełamaną. W obrazie tym wyrażony jest także i kolor raczej „harmonicznie", niż „kontrapunktowo", stąd większa w nim zbieżność formy z kolorem. Obraz ten otwiera twórczości Potworowskiego nowe zadania, pełne malarskiego uroku i zbliża go do tego świata, gdzie, nie dbając o nic i o nikogo, styka się z naturą twarzą w twarz.

Obrazy Wacława Taranczewskiego, dawnego ucznia prof. Kowarskiego, malowane są z pasją urodzonego malarza. Dlatego tyle z nich bije ciepła i bezpośredniości. Ale, jak każde pójście za głosem serca, tak i wyżywanie się kolorystyczne Taranczewskiego niezawsze i niedość skontrolowane są wiedzą o prawach, którym podlega malarstwo; wiedzą, że przestrzenna czyli 3-wymiarowa natura, przeniesiona na 2-wymiarowe płótno zapomocą tych kilkunastu farb, które sprzedają w sklepach, musi być zorganizowana na płaszczyźnie; wiedzą, że nie wystarczy zaczaić się przed płótnem i wybuchnąć na nim całą gamą kolorowej gry, którą sugeruje natura. W kilku pracach (np. małej martwej naturze z czerwonemi owocami) widać, że Taranczewski przewiduje jakgdyby drogę, która go czeka. Czeka go zaś to, co każdego artystę. Po latach młodzieńczej i beztroskiej „rozmowności" z naturą — czekają go godziny smutnego sceptycyzmu i przyciszonej gawędy z gotowemi swojemi płótnami.

Taranczewski należy do tych niewielu malarzy młodszej generacji, o których się myśli z zaciekawieniem i oczekiwaniem, co pokaże w najbliższych latach, jak zagospodaruje się i jak zużytkuje bogate zasoby swojego talentu.

Zgoła odmiennym od „świetlicy" jest widok sali, w której wystawę zbiorową urządził Stefan Filipkiewicz. Malarza tego określił pewien historyk sztuki, jako „jednego z najznakomitszych naszych pejzażystów". Wobec tak autorytatywnego sądu „uczonego", czuje się „fachowiec" zwolniony od obowiązku omówienia tych obrazów.

Stanisław Gedliczka w pejzażach swoich, niepozbawionych pewnej szlachetności, zawadza czasem, jakgdyby ukradkiem, o rzetelne malarstwo. Jak każdy człowiek, zapatrzony nie w siebie, lecz w innych, wpada w banalność, kiedy stara się (w swoich witrażach) odtworzyć patos i siłę genjusza, obcego mu wymiarem.

Grafika Wiszniewskiego pokazuje dobre rzemiosło i opieranie się na dobrych wzorach.

II.

W **„Domu Artystów"** przy placu św. Ducha urządził wystawę Stanisław Hersztal, młody artysta, uczeń prof. Pankiewicza z Paryża. Prace te wykazują dużą sumienność i uczciwe unikanie zbanalizowanej już dziś w Paryżu łatwizny; tylko, że sumienność młodego artysty skierowana jest na razie nie bardzo jeszcze na tory, któremi zmierza się do poważnego malarstwa.

Po tej wystawie zorganizował Związek Zaw. Artystów-Plastyków komisję wystawową, która ma się zająć urządzaniem krótkotrwałych i szybko zmienianych wystaw w sali „Domu Artystów". Pierwszą z tej serji jest otwarta przed tygodniem zajmująca wystawa akwarel i rysunków, w której biorą udział: Geppert, Gotlib, Krzetuska, Krcha, Markiewiczówna, Pronaszko i Rzepiński.

III.

Artur Markowicz, artysta popularny wśród sfer żydowskich w Krakowie, urządził bogaty pokaz prac w Żyd. Domu Akademickim. Jest to malarstwo rodzajowe, niemal ilustracyjne, nie pozbawione jednak uroku koloru. Najlepszą stroną tych obrazków, przeważnie pasteli niewielkich rozmiarów, jest dosadna, często bardzo śmiała i z pewną dozą dobrotliwej żartobliwości zaobserwowana charakterystyka figur z ghetta żydowskiego. W rysunkowym charakteryzowaniu figur i grup tego środowiska daleki jest Markowicz od zdawkowego akademizmu lub fałszywego „idealizmu" Hirschenberga i innych malarzy tego pokroju.

Mimo tych zalet nie należą te obrazki do malarstwa w ścisłem tego słowa znaczeniu. Zrodzone są nie z potrzeby położenia koloru przy kolorze, formy obok formy, lecz z chęci utrwalenia tego zamkniętego świata egzotycznych starców, z potrzeby oddychania atmosferą, w której Markowicz czuje się dobrze i swojsko. To „desinteressement" malarskie obnaża Markowicz w portretach, w scenach rodzajowych z Holandji lub obrazkach z plaży.

IV.

W otwartym niedawno **salonie sztuki M. Rübnera** (przy pl. Dominikańskim), urządzonym na wzór paryski odbyły się wystawy zbiorowe Vlast. Hoffmana i Stan. Fabiańskiego.

tres-s.

Odczyty w Radjo: Dzisiaj w piątek 20 października o godz. 19.25 wygłosi na wszystkie stacje polskie odczyt o „Akademji literatury" J. Kaden-Bandrowski, a wieczorem, około g. 21, w przerwie w czasie koncertu symfonicznego, transmitowanego z Filharmonji „Życiorys Robotnika (Jakób Wojciechowski)" — odczyt Boya-Żeleńskiego.

Tydzień rolniczy.

Ziemia — za należności państwowe.

Ujemne strony projektu nowej ustawy.

Niedawno opracowany został na skutek inicjatywy grupy ludowej BBWR projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej „o przejmowaniu na własność Państwa gruntów za niektóre należności pieniężne".

Projekt przewiduje: przejmowanie na własność Państwa gruntów na ciążące na nieruchomościach ziemskich, oraz gruntach niezabudowanych, położonych w granicach administracyjnych miast — zaległe podatki, daniny publiczne, pożyczki, udzielone przez Państwo, zaległe pożyczki długoterminowe, udzielone przez banki państwowe lub instytucje kredytu długoterminowego, oraz z tytułu świadczeń ubezpieczeń społecznych.

Postępowanie celem przejęcia gruntów może być wszczęte, jeżeli należność nie została uiszczona w ciągu 12 miesięcy po terminie płatności, ewentualnie po upływie 6-ciu miesięcy od terminu odroczenia płatności.

Wyłączone są z pod działania ustawy — nieruchomości, których właściciel posiada ogółem na obszarze Państwa mniej, niż 200 ha gruntu.

Projekt zatem wymierzony jest przeciwko większej własności i wskutek tego traktowany być musi, jako ustawa wyjątkowa, skierowana do stosowania specjalnych norm do jednej tylko grupy społeczeństwa.

Projekt nie uwzględnia sytuacji, w jakiej znalazły się gospodarstwa rolne, na skutek kryzysu gospodarczego i w chwili niemal największego napięcia, wbrew dotychczasowej polityce finansowo-rolnej, mającej na celu zapobieganie likwidacji warsztatów rolnych i umożliwianie spłacenie zaległości przez konwersje i obniżenie oprocentowania — dąży do radykalnego zabrania substancji majątkowej na rzecz Państwa z przeznaczeniem na cele parcelacyjne. Stąd projekt ma również cechy problemu agrarnego, wyrażającego tendencje, wynikające z ustawy o wykonaniu reformy rolnej tylko w trybie bardziej przyspieszonym, zdecydowanym, bez możliwości jakiejkolwiek obrony, czy odwołania.

Zastosowanie obecnie przepisów likwidacyjnych w chwili zaostrzenia się polityki deflacyjnej, w chwili tak zasadniczych zmian między wartością rzeczy i pieniądza, w chwili niesłychanego spadku cen ziemiopłodów i ziemi, oraz deficytowości gospodarstw rolnych i to w odniesieniu tylko do jednej grupy społecznej — byłoby, zdaniem naszem, dalekoidącą niewłaściwością społeczną, politycznem realizowaniem hasła „ziemia za należności państwowe", mającem na celu przeciwstawienie interesów pewnych grup społecznych, byłoby zabraniem ziemi za zaległości podatkowe, które są wynikiem względnego przeciążenia warstwy rolniczej podatkami, tak wskutek istotnej wadliwości naszego systemu podatkowego, jak i wymiaru.

Wadliwość tę uznają czynniki miarodajne i jak wiadomo przygotowane są projekty, mające na celu reformę systemu podatkowo-rolniczego.

Cóż dopiero mówić o zaległościach z tytułu świadczeń społecznych, które powstały nie tyle na tle wadliwości, ile wogóle wybujałości, uznanej przez czynniki miarodajne, lecz kasowanej w tempie nieodpowiadającem sytuacji rolniczej i jego możliwościom finansowym.

Toteż tak pomyślany projekt ustawy wywołaćby musiał skutki: a) polityczne, b) gospodarcze, c) fiskalne.

Skutki polityczne musiałyby być niewątpliwie ujemne: projekt ustawy nie załagodzi przecież bynajmniej demagogicznych postulatów, a raczej wzbudzi podnietę do dalszych. Triumf, jaki niewątpliwie zapanuje po realizacji jednego z haseł radykalnych rozpęta na wsi wszystkie namiętności polityczne i społeczne, które przecież należy neutralizować przez reformy ustrojowe i gospodarcze, a nie przez ustępstwa, czy realizację haseł, sprzecznych z obowiązującym ustrojem prawnym, pojęciami podatkowemi i egzekucyjnemi.

Przez to, że procedura spłacania zaległości częścią substancji majątkowej stosowana ma być tylko do niektórych rolników, ustawa nabiera charakteru prawa wyjątkowego, wymierzonego przeciwko jednej klasie ludności, a równocześnie na politykę Rządu kładzie piętno radykalizmu partyjnego. Pozatem w województwach o ludności mieszanej stwarza projekt niebezpieczeństwo wzmocnienia stanu posiadania żywiołów niepolskich, bo nie będzie można i dla braku środków i dla dalszych względów politycznych osadzać tam Polaków.

Skutek gospodarczy będzie taki, że projekt trafi przedewszystkiem w gospodarstwa zdrowe i żywotne, które tylko skutkiem nasilenia kryzysu i wyczerpania finansowego, z przyczyn od siebie niezależnych, będą zmuszone oddać substancję majątkową z niewątpliwą szkodą gospodarczą.

Ziemia ma być przejmowana za zaległości podatkowe, których płatność zapadła. Według obowiązujących dziś zarządzeń, wymagalne są zaległości, powstałe po 1. X. 1931 (zaległości dawne z okresu lepszej konjunktury, a więc do 1. X. 1931 r. zostały rozłożone na 10 lat przy oprocentowaniu 4½%). A zatem przejmowane będą grunta za zaległości „nowe", t. j. od tych właścicieli, którzy dopiero przed rokiem, czy dwoma znaleźli się w trudnościach finansowych, i to nie z opieszałości, a na skutek nasilenia kryzysu. Faworyzować natomiast będzie projekt znowu płatników opieszałych, gdyż nie będą przejmowane grunty od tych, którzy już od szeregu lat, niekiedy od r. 1926 nie płacą należności. Trafi więc projekt przedewszystkiem w gospodarstwa żywotne, gdyż nigdzie nie wspomina o odroczeniu, względnie rozłożeniu na spłaty zaległości t. zw. nowych, t. j. powstałych po 1. X. 1931 r., co najwięcej odpowiadałoby sprawiedliwości podatkowej i nie faworyzowało, jak ciągle dotychczas, opieszałych płatników.

Z przejętych gruntów powstać mają nowe gospodarstwa. Przy notorycznym braku gotówki na wsi, nie znajdą się przecież nagle nabywcy, którzy mieliby zasoby nietylko na kupno ziemi, ale nawet jako takie urządzenie gospodarstwa. Rezultat będzie taki, że powstaną gospodarstwa obarczone długami bez kapitału, które dla Skarbu i bilansu handlowego będą ciężarem, a nie źródłem dochodu i ekspansji. Nie stać nas obecnie na podtrzymanie, czy utrzymanie przy życiu zdrowych warsztatów rolnych, to czyż stać nas będzie na urządzanie nowych?

Przejęcie na własność Państwa części obszaru podkopuje prawa innych wierzycieli, zwłaszcza tych, których projekt pomija w uprzywilejowaniu, podważając przez to prawo hipoteczne. Niewątpliwie podziałać to musi na dalsze osłabienie zdolności kredytowej posiadaczy ziemskich. Czy znajdą się w tych warunkach, chętni na nabycie listów ziemskich, o których i teraz już trudno, czy posiadanie ziemi stanowić będzie mogło wogóle o zdolności kredytowej rolnika. Niewątpliwie projekt podkopuje ostatnie źródła kredytowe rolnictwa, bez których zwłaszcza w większych objektach trudno gospodarować.

Z tych względów projekt zmusza wszelkie gospodarstwa, nawet te, które jeszcze dzisiaj nie mają zaległości do form prymitywniejszej gospodarki.

Skutek fiskalny będzie ten, że przejęcie ziemi nie da gotówki Skarbowi, owszem, spadną wpływy z podatku gruntowego, spadnie cena ziemi, wzrosną wydatki administracyjne, związane z koniecznością zwiększenia aparatu urzędniczego, powstanie biurokracja zainteresowana w jaknajdłuższem zarządzaniu przejętemi gruntami, potrzebne będą kapitały na wydatki, związane z rozsprzedażą gruntów, oraz na wydatki inwestycyjne o długim okresie umorzenia, co uszczupli i tak skąpe nasze kapitały obrotowe.

Poza temi skutkami przejście z dotychczasowych zabezpieczeń i prawa egzekucji dla podatków i innych należności Państwa, jak również dla należności instytucyj finansowych — na radykalną drogę przejmowania ziemi, jest obrazą i pogwałceniem dotychczasowych norm prawnych i podatkowych. — Przecież podatki państwowe mają ustawowe prawo do zaspokojenia przed innemi wierzytelnościami, a w założeniu swem nie powinny być spłacane substancją majątkową, skoro w pojęciu podatku tkwi moment obciążenia przychodu.

Z powyższych zasadniczych względów projekt ustawy bezwarunkowo nie nadaje się do realizacji.

W świetle tego stanowiska inne przepisy projektowanej ustawy, dotyczące: szacunku przejmowanych gruntów; ograniczeń własności, związanych stale z nieruchomością; trybu parcelacji gruntów; rozwiązania dzierżawy na skutek przejęcia gruntów; decyzji o wszczęciu postępowania o przejęciu bez jakiegokolwiek odwołania; określenia obszaru i granic gruntów przejmowanych, równie bez współdziałania właścicieli lub prawa odwołania i t. d. — jakkolwiek obrażają dotychczasowe pojęcia prawne własności i pozostawiają wiele do życzenia zarówno ze względów proceduralnych, jak i gospodarczych, nie nadają się narazie do dyskusji, a tembardziej praktycznego zastosowania.

Do dyskusji i realizacji, — jeślibyśmy uznali, że moment obecny trafnie jest obrany dla przeprowadzenia procesu likwidacyjnego tych gospodarstw, które przeciążone są długami i straciły już właściwie zdolność egzystencji, trzymając się przy życiu tylko wskutek zastosowania łagodniejszych przepisów licytacyjnych — nadawaćby się mogła tylko ustawa, oparta o zasadę dobrowolnego zaofiarowania gruntów za zaległości, z oznaczonym od daty ich płatności terminem zaofiarowania, lub w razie uchylenia terminu tego przymusowa parcelacja z wolnej ręki, według przepisów t. zw. lex Ludkiewicz (ustawa z dn. 12 marca 1932 r., według tekstu z 28. VI. 1933 r. D. U. Nr. 55 wraz z rozporządzeniem Prezydenta z 23. VIII. 1933 r. D. U. Nr. 55).

Aktualne zagadnienia bieżące na konferencji rolniczej.

W dniu 16-tym b. m. odbyła się w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych konferencja w sprawie bieżących zagadnień rolniczych. Obradom przewodniczył minister Dr Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski. W konferencji wzięli udział m. in. pp. wiceminister skarbu prof. Leon Kozłowski, prezes Państwowego Banku Rolnego, p. Seweryn Ludkiewicz, wiceprezes Banku Rolnego, p. Kazimierz Stamirowski, przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, oraz około 40 reprezentantów zorganizowanego rolnictwa.

W toku konferencji sen. Józef Wielowieyski przedstawił zagadnienia dotyczące akcji finansowo-rolnej, prezes Leon Pluciński referował sprawy zbożowe, a prezes Wiktor Przedpełski sprawy produktów hodowlanych i wreszcie prezes Kazimierz Fudakowski perspektywy polityki rolnej.

Zarówno w referatach, jak i w dyskusji mówcy podkreślali celowość dotychczasowych zarządzeń, wydanych przez rząd zarówno w dziedzinie spraw finansowo-rolnych, czyli t. zw. akcji oddłużeniowej, jak i w sprawach organizacji zbytu produktów rolnych. Wskazano na potrzebę nowelizacji niektórych przepisów z dziedziny ustawodawstwa finansowo-rolnego, przedewszystkiem w kierunku poddania orzecznictwu urzędów rozjemczych tych instytucyj finansowych, oraz zakładów ubezpieczeń społecznych, które do pewnego terminu nie przeprowadzą układów z rolnikami w zakresie konwersji zadłużenia krótkoterminowego.

Z dziedziny organizacji handlu podkreślano konieczność utrzymania w bieżącym roku gospodarczym wszystkich elementów stosowanych obecnie w zakresie podtrzymywania cen produktów rolnych, uznając jednocześnie za potrzebne zorganizowanie specjalnych prac nad przygotowaniem zasad polityki w tej dziedzinie na następny rok gospodarczy.

W dyskusji zabierali głos m. in. pp. prezes Kazimierz Stamirowski, który udzielił wyczerpujących wyjaśnień w sprawach związanych z działalnością Banku Akceptacyjnego, oraz p. wiceminister Kozłowski, który przedstawił perspektywy w dziedzinie kształtowania się stosunków gospodarczych w rolnictwie i wskazał na potrzebę specjalnego zainteresowania się rynkiem wewnętrznym.

Na zakończenie zabrał głos p. minister Nakoniecznikow-Klukowski, komunikując, że sprawy, poruszone w referatach będą tematem specjalnych prac, jakie zostaną niezwłocznie podjęte przez ministerstwo rolnictwa i reform rolnych przy współudziale Związku Izb i Organizacyj Rolniczych.

Podczas przerwy w obradach konferencji odbyło się u p. ministra Nakoniecznikowa-Klukowskiego przyjęcie, na które przybyli p. prezes rady ministrów Jędrzejewicz, minister skarbu Dr Władysław Zawadzki, prezes Walery Sławek, oraz szereg członków rządu i przedstawiciele Bezpartyjnego Bloku Współpracy z rządem.

Wyrównawczy podatek gminny.

W okresie, kiedy ustawodawstwo nasze nie dawało samorządowi zwłaszcza gminnemu wyraźnych i konkretnych podstaw, na których powinny być oparte jego wpływy gotówkowe, w r. 1924 wprowadzony został t. zw. podatek wyrównawczy, z początku dla gmin b. zaboru rosyjskiego, następnie corocznie przedłużany, w roku 1931 zaś zastosowany również i w województwach zachodnich i południowych. Istota jego polegała na tem, że niedobór budżetowy gmin był rozkładany na wszystkich podatników gminy i ściągany następnie w sposób, jak i inne podatki.

Podatek ten niejednokrotnie wywoływał duże zastrzeżenia głównie z tego powodu, że możność pokrywania niedoboru budżetowego zapomocą specjalnego podatku pozwalał na ustanawianie stawek jego w granicach b. szerokich, często nie liczących się całkowicie z możliwościami płatniczemi ludności. Zarządy gminne, wiedząc, że braki można pokryć w drodze specjalne ad hoc ustanowionego podatku, nie troszczyły się o gospodarkę oszczędną i przewidującą, z dużą rozrzutnością szafując podatkiem wyrównawczym. Dla rolnika podatek ten był uciążliwy dlatego, że nigdy nie można było przewidzieć jego wysokości, która ze względów wyżej przytoczonych wahała się w dużych granicach. Oczywistą jest rzeczą, że układanie budżetu gospodarstwa rolniczego w tych warunkach było wielce utrudnione, a sam budżet bardzo problematyczny.

Ponieważ w dniu 31 marca 1934 r. wygasa ustawa z dnia 20 marca 1931 r. o samoistnym podatku dla gmin wiejskich, przeto Rada ministrów na ostatniem posiedzeniu powzięła decyzję o przedłużeniu ustawy o podatku wyrównawczym jeszcze na rok jeden, przyczem nastąpiło to prawdopodobnie poraz ostatni z tego względu, że obecnie na ukończeniu już są prace, dotyczące komulacji danin komunalnych, utrzymanie zatem podatku wyrównawczego będzie całkiem zbędne.

Zadłużenie rolnictwa w Banku Polskim.

Zadłużenie rolnictwa z tytułu weksli z terminem płatności ponad trzy miesiące wynosiło na koniec miesiąca r. b. — 110,6 milj. zł., z czego na kredyty rejestrowe przypada 16 milj. zł.

Kredyty pod rejestrowy zastaw zboża oraz kredyty zaliczkowe zostały przyznane w bieżącym roku gospodarczym w kwocie 30 miljonów złotych, która w razie potrzeby zostanie przez Bank Polski podwyższona.

W porównaniu do lat ubiegłych, stan kredytów rejestrowych przedstawia się następująco: w roku 1929/30 — 54,9 milj. zł., w 1930/31 71,2 milj. zł., w roku 1931/32 — 54 milj. zł. i w roku 1932/33 — 30 miljonów złotych.

Kronika.

POLSKA.

Wywóz jęczmienia. W ciągu września r. b. wywieźliśmy zagranicę jęczmienia 169.328 kwintali, wartości przeszło 2 miljony złotych. Najwięcej wywieźliśmy jęczmienia do Belgo-Luksemburskiej Unji celnej, a mianowicie 129.556 kwintali, następnie do Danji 14.263 q. Mniejsze transporty jęczmienia były kierowane do Holandji, Niemiec, Francji i Norwegji.

Państwowa ocena masła w Warszawie. W grudniu 1933 r. odbędzie się okręgowa państwowa ocena masła w Warszawie dla mleczarni spółdzielczych i prywatnych, znajdujących się na terenie województw białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, nowogródzkiego, poleskiego, warszawskiego, wileńskiego i wołyńskiego. Do udziału w ocenie uprawnione są mleczarnie, czynne conajmniej pół roku i mające przeciętny dzienny przerób mleka niemniejszy niż 300 litrów. Na ocenę winny być nadesłane 2 próbki masła, każda po 2 kg. w jednym kawałku na koszt mleczarni.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 19 października 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·25, 124·56, 123·94, Gdańsk 173·42, 173·85, 172·99, Holandja 359·60, 360·50, 358·70, Londyn (28·32—28·30), 28·45, 28·17, Nowy York (6·29—6·28 5), 6·82, 6·25 Nowy York telegr. (6·31—6·30), 6·34, 6·27, Paryż 34·90, 34·99, 34·81, Sztokholm 146·36, 147·06, 145·55, Szwajcarja 172·75, 173·18, 172·32, Włochy 46·98, 47·21, 46·75, Berlin w obr. pryw. 212·45. Tendencja niejednolita z wyjątkiem Londynu i N. Yorku, które są mocniejsze.

Akcje: Bank Polski 80·—, Tendencja mocniejsza.

Pożyczki i papiery wartościowe: 8% budowlana 38·90, 4% inwestycyjna 104·—, 5% konwersyjna 50·50, (50·75 drobne), 7% stabilizacyjna 51·25, 51·50, (51·88 drobne), Listy zast. BGK bez zmiany Tendencja dla pożyczek przeważnie mocniejsza, dla listów niejednolita.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·17—6·18.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku. dolarowa 58·—, dillonowska 67·—, stabilizacyjna 72·—, warszawska 43 5/8, śląska 43·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·20, Londyn 16·37, Nowy York 3·60·5, Belgja 71·87·5, Włochy 27·17·5, Hiszpanja 43·20, Holandja 208·05, Berlin 122·05 Wiedeń 72·54, noty 57·35, Sztokholm 84·40, Oslo 82·15, Kopenhaga 73·10, Sofja —·—, Praga 15·33, **Warszawa 57·90**, Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·05, Helsingfors 7·13, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 19 października 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 21·00—21·50, pszenica nowa zbierana 20·00—20·50 owies jednol. 15·00—15·50, owies zbier. 14·50—15·00, jęczmień na kaszę 14·50—15·00, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—24·00, groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—00·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 38·00—40·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa nowa 38·00—43·00, mąka pszenna gat. I nowa 35·00—38·00 mąka pszenna II. po luksusow. 32·00—35·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 18·00—23·00, mąka żytnia pytl. 24·00—26·00 żytnia razowa i sitkowa 18·00—20·00, otręby pszenne 9·00—9·50, żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 16·00—16·50, kuchy rzepakowe 13·50—14·00, kuchy słonecznik 16·50—17·00, siemię lniane 33·00—35·00, Seradela nie notowana, mak niebieski 55·00—65·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 18 października 1933 r.

Ceny orjentacyjne

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa zdatna do przemiału 19·25—19·75, jęczmień browarowy 15·75—16·75, jęczmień 695 g/l 13·50—13·75, jęczmień 675 g/l 13·00—13·25, owies 13·25—13·50, mąka żytnia 65% wł. work. 21·25—21·50, mąka pszenna 65% wł. worka 31·50—33·50, otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 8·50—9·00, pszenne (grube) 9·50—10·00 rzepak zimowy 39·00—40·00, rzepik zimowy 00·00—00·00, gorczyca 37·00—39·00, wyka latowa 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, groch Viktorja 20·00—24·00, groch Folgera 22·00—25·00, ziemniaki jadalne 2·25—2·50, ziemniaki fabryczne za kilo % —·14, makuch lniany 17·00—18·00, makuch rzepakowy 14·50—15·00, makuch słonecznik. 18·00—19·00, śrut Soja 22·00—22·50, mak niebieski 58·00—63·00. słoma pszenna luzem 1·25—1·50, pszenna prasowana 1·75—2·00, żytnia luzem 1·25—1·50, żytnia prasowana 1·75—2·00, owsiana luzem 1·25—1·5 , owsiana prasowana 1·75—2·00, jęczmienna luzem 1·25—1·50 jęczmienna prasowana 1·75—2·00, siano zwykłe luzem 5·75—6·00, zwykłe prasowane 6·25—6·75, siano nadnoteckie luzem 6·25—6·75, nadnoteckie prasowane 7·25—7·75.

Ogólne usposobienie spokojne.

40 godzin w powietrzu.

Przeżycia zwycięskiej załogi balonu „Kościuszko", kpt. Hynka i por. Burzyńskiego.

W niedzielę dnia 15 bm. przybyli do Warszawy zwycięzcy tegorocznych zawodów balonów kulistych o puhar Gordon-Bennetta, które odbyły się na terytorjum Stanów Zjedn. A. P. w Chicago, kpt. Hynek i por. Burzyński. We wtorkowym numerze naszego pisma podaliśmy garść wrażeń z powitania polskich lotników na lotnisku mokotowskiem, oraz krótki wywiad przeprowadzony z obu dzielnymi oficerami bezpośrednio po powrocie do stolicy.

Nazajutrz po przybyciu, Aeroklub RP. podejmował obu zwycięzców tradycyjną lampką wina. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz wojskowych z gen. dyw. Orlicz-Dreszerem, d-cą O. K. I. gen. bryg. Jarnuszkiewiczem i d-cą 1-szej grupy lotniczej płk. dypl. de Beaurain na czele, liczni oficerowie koledzy z 2 bat. balonowego z Jabłonny, zarząd Aeroklubu R. P., przedstawiciele Aeroklubu Warsz., oraz szereg innych.

W głównej sali gościnnych i natłoczonych w chwili obecnej salonów Aeroklubu R. P. na specjalnem, honorowem miejscu stoi zdobyty przez polskich baloniarzy puhar Gordon-Bennetta. Właściwie nie można tego pięknego trofeum nazwać puharem. Jest to raczej niezwykle ładna rzeźba. Na kwadratowym marmurowym postumencie, dość dużych rozmiarów, stoi niemal metrowej wysokości naga figura wykuta w bronzie, która wznosi w górę rękę, trzymającą balon. Rzeźba jest pięknie wykonana i zupełnie współczesna.

Zdobyty dla Polski puhar Gordon-Bennetta, jest zresztą zupełnie nową kreacją, gdyż ostatnia nagroda tej fundacji przeszła definitywnie w roku ubiegłym w ręce lotników amerykańskich z racji trzykrotnego, kolejnego zwycięstwa Stanów Zjedn. A. P. w tych zawodach.

Na frontowej ścianie potężnych rozmiarów postumentu widnieje napis: „The James Gordon-Bennett Internacional Ballon Race Trophy, presented by The Chicago Daily News 1933" (Nagroda wyścigów balonowych im. Gordon-Bennetta, ofiarowana przez chicagowski dziennik „Daily News" 1933 r.). Na ścianie bocznej umieszczona jest srebrna plakieta z napisem: 1933 Chicago — Illinois Poland Cpt. Franciszek Hynek, Lieut. Zbigniew Burzyński.

Po krótkiej zresztą części oficjalnej, podczas której obaj oficerowie otrzymują od Aeroklubu R. P. upominki oraz wpisali się do księgi zasłużonych, potoczyła się towarzyska pogawędka. Tak kpt. Hynek, jak i por. Burzyński chętnie opowiadają swe przygody, jakich oczywiście nie brakowało w czasie przygotowań do zawodów, startu, 40-to godzinnego lotu i 5-cio dniowego błądzenia po wylądowaniu w puszczy św. Wawrzyńca w północnej Kanadzie.

— Start odbył się dnia 2 września w warunkach normalnych — zaczyna kpt. Hynek — z lotniska Curtis Wright Air Port w miejscowości Glenwey, oddalonej od Chicago o parę kilometrów. Wystartowaliśmy przedostatni o godz. 19 m. 16, po nas startował jeszcze tylko jeden balon francuski, szósty zkolei. Do zawodów ogółem zgłoszonych było 7 balonów. W ostatniej jednak chwili odpadł już na starcie jeden z dwu balonów niemieckich. Podczas mianowicie napełniania gazem świetlnym powłoki, balon pękł, nie wytrzymując ciśnienia.

Lecieliśmy początkowo na wysokości od 50 do 500 mtr., pędzeni lekkim wiatrem z południowego zachodu. Płynęliśmy na północ... Chicago żegnało nas światłem potężnej latarni im. Lindbergha, umieszczonej na szczycie najwyższego drapacza chmur. Światło to przez całą noc widzieliśmy, mrugające z oddali.

— Czy panowie usiłowali przespać się trochę w swej gondoli?

— O spaniu nie było mowy. Nie dlatego, żeby nie było można zdrzemnąć się na zmianę, tylko poprostu dlatego, że nam się absolutnie nie chciało.

— W co się panowie zaopatrzyli na drogę?

— Pierwszym ładunkiem zasadniczym był balast, czyli worki z piaskiem, dalej butle z tlenem, ciepła odzież, zapasy jedzenia, radjoaparat itd. Żywności mieliśmy około 30 kilo. Przeważnie były to owoce, banany, pomarańcze, trochę zimnego mięsa, czekolada i trochę wódki, którą otrzymaliśmy na starcie.

— Pierwsza noc przeszła spokojnie?

— Najzupełniej. Czas dłużył się niemiłosiernie i tembardziej było to dla nas przykre, że o zapaleniu papierosa, nie mogło być mowy, ze względu na możliwość wybuchu gazu świetlnego, którego przecież 2.200 mtr. sześciennych hodował nasz balon „Kościuszko" w swem wnętrzu. Skracaliśmy sobie czas dzięki naszemu radjoodbiornikowi, słuchaniem przeróżnych koncertów z licznych stacyj amerykańskich. Ponadto dzięki temuż radjoodbiornikowi mogliśmy ustalać nasze położenie drogą obliczeń radjogoniometrycznych.

— Czy używali panowie tlenu z butli?

— Stosowaliśmy sztuczne oddychanie dopiero wieczorem dnia następnego. Wznieśliśmy się wówczas na wysokość około 6.000 metr. — Puste butle wyrzucaliśmy jako balast. Jako balast wyrzuciliśmy następnie nasze spadochrony, części ciepłej odzieży. Zkolei poszedł za burtę radjoodbiornik, wreszcie żywność... Chodziło nam oto, by jaknajdłużej utrzymać się w powietrzu.

Mijały dalsze godziny. Balon nasz zaczął wreszcie opadać. Nie było już nic do wyrzucenia... Trzeba się było przygotować do lądowania. Wobec niemożności obliczenia szybkości wiatru niepodobna się było zorjentować, jaką, choćby w przybliżeniu, przebyliśmy przestrzeń i gdzie w chwili obecnej, po trzydziestu kilku godzinach lotu, możemy się znajdować.

W dwie godziny później postanowiliśmy lądować. Pod nami przesuwały się wolniutko, coraz bliżej ciemno-zielone korony drzew. Byliśmy nad lasem, zajmującym nieogarniętą wzrokiem przestrzeń. Lasem zupełnie dzikim i niedostępnym. Przed godziną mignął nam na chwilę przed oczami szary nasyp toru kolejowego. Nie było innego wyboru. Otworzyliśmy powłokę balonu. Kosz zsunął się między ogromne konary potężnie rozrośniętych drzew. Powłoka z cichym chrzęstem osiadła na rozłożystych koronach. Był to dzień 4-go września.

Po opuszczeniu kosza pierwszą naszą czynnością było sfotografowanie naszego balonu, poczem trzeba było poszukać jakiejś ludzkiej istoty, czy jakiegokolwiek osiedla, skąd możnaby było zawiadomić władze kanadyjskie o naszem lądowaniu. Na tę chwilę musieliśmy czekać aż pięć dni. Mimo tego nasza kondycja fizyczna z chwilą, gdy napotkaliśmy w dniu 9-tym września drezynę na torze kolejowym, była zupełnie dobra. Mieliśmy przecież do jedzenia oprócz zabranych z kosza 12-tu pomarańcz, jagody leśne. Była woda w licznych strumykach, przez które dla skrócenia drogi niejednokrotnie brodziliśmy po pas. Ponadto staraliśmy się unikać spotkania z dzikiemi zwierzętami, a spotykaliśmy często wilki i niedźwiedzie, bowiem całym naszym uzbrojeniem były jedynie dwa noże.

— A jakie były warunki atmosferyczne w czasie tego pięciodniowego marszu panów?

— Pogoda niemal przez cały czas była ładna. Dnie były nawet bardzo upalne. Noce natomiast bardzo chłodne. Trochęśmy marzli, ponieważ ciepłą odzież wyrzuciliśmy w czasie lotu. W ciągu ostatnich kilkunastu godzin naszej tułaczki zaczął padać deszcz. Z chwilą odnalezienia toru byliśmy uratowani — kończy swe ciekawe opowiadanie kpt. Hynek.

* * *

W poniedziałek przed południem kpt. Hynek i por. Burzyński składali meldunki przełożonym. O godz. 11.30 w czasie pobytu u I-szego wiceministra spraw wojskowych, gen. dyw. Fabrycego, zostali udekorowani złotemi krzyżami zasługi.

Gen. Fabrycy dokonał dekoracji obu dzielnych pilotów w sali konferencyjnej M. S. Wojsk., w otoczeniu szefa gabinetu ministra Spraw Wojskowych, ppłk. dypl. Sokołowskiego, mjr. dypl. Wróblewskiego i mjr. dypl. Koeb'a. Przy dekoracji obecni byli: z-ca szefa Departamentu Aeronautyki płk. Karpiński, d-ca I-szej grupy lotniczej płk. de Beaurain, oraz szereg wyższych oficerów z Dep. Aeronautyki.

W godzinę później pkt. Hynek i por. Burzyński złożyli wieniec pod pomnikiem lotników, składając w ten sposób hołd tym wszystkim, którzy zaszczytnie polegli w walkach o niepodległość Polski i o sławę i potęgę polskiego lotnictwa.

S. G-ski.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.